Nr. 275.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVIII

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1889 Seite 281. q. Nr. 28.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Piątek, 29 listopada 1889.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze, — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, *28 listopada.*

Fałszywe przedstawienie pruskich walk konstytucyjnych.

Prof. Sybel w latach od roku 1862 do 1864, a więc w czasie walk konstytucyjnych był członkiem pruskiego sejmu, a należał do przywódców lewego centrum, które wspólnie ze stronnictwem postępowem tworzyło większość Izby i energicznie broniło zachowania praw konstytucyjnych. Prof. Sybel osobiście odznaczał się gwałtownem występowaniem przeciw rządowi i Bismarckowi — a energiczne jego wycieczki przeciw ministrowi wojny doprowadziły w r. 1863 pośrednio do rozwiązania Izby.

Obecnie wydał Sybel nowe dzieło o ugruntowaniu cesarstwa niemieckiego, w którém obszerny ustęp poświęca pruskorosyjskiéj konwencyi przeciw powstaniu polskiemu z roku 1863. Konwencyą tę wielbi on jako pierwszy krok ku umożliwieniu niemieckiéj jedności.

Rzecz to ciekawa, bo właśnie przeciw owéj konwencyi czasu swego jak najenergiczniéj protestował prof. Sybel, wołając w dniu 4 marca 1863 r., że zgotuje ona burzę i klęskę nie tylko dla rządu, ale i dla niemieckiéj ojczyzny. Zaznaczył on namiętnie, że konwencya jest błędem moralno-politycznym a bynajmniéj nie symptomatem patryotyzmu — że sztuka dyplomatyczna i wojenna służą w niéj sprawie politycznéj szykany — że Europa z oburzeniem patrzeć będzie na tę „obławę na ludzi.“

Od r. 1866, po sukcesach kanclerza niemieckiego, prof. Sybel bez przejścia z jak najzaciętszego przeciwnika stał się najzagorzalszym jego wielbicielem i chwalcą — a książę Bismarck ze zadowolnieniem czytać może chwałę ówczesnéj polityki wyszłą z pod pióra tego, co niegdyś tak zapalczywie system ów polityczny potępił.

Dzieło Sybla traktuje daléj o walkach o konstytucyą z lat 1860 aż do 1863. Profesor niemiecki zwalczał wówczas rozpaczliwie ową t. zw. „teoryą luk“ a teraz z całą swobodą umysłu poświęca jéj dytyramby. Dowodzi on — że ponieważ państwo istnieć nie może bez rozchodu ani jednéj doby — a ktoś przecież środków dostarczać musi — przeto w braku odnośnéj uchwały ciał prawodawczych tym kimś jedynie tylko rząd królewski być może. Nie potrzebuje on się (zdaniem Sybla) oglądać na dawniejsze uchwały sejmu — jeżeli nie uważa je za pomyślne dla dobra kraju.

Sensem moralnym tego byłoby — że rząd według woli może postępować z konstytucyą i wotami budżetowemi ciał prawodawczych. Odpowiedzialność ministrów i stósowanie się ich do reprezentacyi ludowéj zowie p. Sybel czysto tylko angielską doktryną i teoryą.

W roku 1863 tego rodzaju zapatrywania zwał przecież niemiecki profesor ideami rewolucyjnemi, które przeżarły i zgubnie zatruły aż do wnętrza wszelkie sfery państwowe. W oczach p. Sybla wówczas system ministerstwa Bismarcka był gwałtownym i nielegalnym — a system owym „luk“ w konstytucyi jedynie teoretycznym sofizmatem. Nie warto było zdaniem jego wówczas nawet obchodzić 50 letniego jubileuszu walki o wyswobodzenie — a p. Sybel „chciał wybawić kraj dla króla a króla dla kraju od zgubnych rad doradzców korony — chciał wystąpić przeciw tym ostatnim bez względów i litości.“

Lubo ludzie mogą zmieniać zapatrywania i zdania — mylić się i poprawiać — to jednak tego rodzaju zupełnego przekabacenia się z jednéj ostateczności w drugą dotychczas zapewne nigdzie i nigdy jeszcze nie widziano. P. Sybel broni teraz ówczesnéj polityki rządu więcéj nawet jeszcze, aniżeli jéj bronił tenże sam rząd, który po wojnie z roku 1866 ekskulpował się z pogwałceń konstytucyi popełnianych od roku 1862. Ekskulpacyi téj ks. Bismarcka Sybel dziś nie rozumie już wcale — a w rabulistyczny sposób dowodzi on absolutnéj legalności procesu, na mocy którego rozwinęła się dzisiejsza wojskowa reorganizacya.

Wykazuje on, że późniejsze sukcesa i zwycięztwa wykazały konieczność i praktyczność reorganizacyi. Zdaje się tu zapominać profesor niemiecki, że dopiero właściwie ustawa wojskowa z r. 1874 po owych zwycięztwach na nowo zaprowadziła dłuższe trwanie rzeczywistéj służby wojskowéj — zmniejszając przedewszystkiém bardzo znacznie liczbę żołnierzy otrzymujących urlop po dwóch latach służby.

I ową reorganizacyą wojskową zwie p. Sybel jednym z warunków ku wytworzeniu niemieckiéj jedności. Wspomina téż, że we wrześniu 1862 r. minister wojny Roon gotów był zaprowadzić dwuletnią służbę wojskową — ale po namyśle miał przyjść do innego przeświadczenia. Jest to jednak rzeczą znaną, że plan ten Roona uniemożliwiły trzecie osoby, zwłaszcza zaś sędziwy feldmarszałek Wrangel. Plan ten obniżenia terminu służby wojskowéj z pewnością nie byłby w niczém zaszkodził sprawie jedności niemieckiéj — a pruskiemu państwu byłoby przeciwnie jego wykonanie oszczędziło ciężkich wewnętrznych wstrząśnień.

Telegramy.

Paryż, 26 listopada. Parlament francuzki unieważnił mandat wyborczy p. Arnault Montauban, podając za powód, że obrano go za pomocą presyi wywartéj przez katolickie stronnictwo.

„Temps“ przeczy pogłoskom, jakoby Francya była się zgodziła na konwersyą egipskiego długu państwowego.

Bruksela, 27 listopada. Komisya, którą ustanowił kongres antyniewolniczy w celu obradowania nad środkami ku usunięciu niewoli, dziś po raz pierwszy zeszła się na naradę. Wyrażono różne opinie co do terytoryów i obecnego stanu handlu niewolnikami, co do dróg na jakich handel ten się odbywa i co do odnośnych dokumentów. Narady w piątek daléj toczyć się będą.

Londyn, 27 listopada. Gazeta urzędowa publikuje notę wystósowaną przez lorda Salisburego na dniu 21 b. m. do angielskiego posła w Lisbonie — w któréj Salisbury przypomina, że dystrykt Mashony pozostaje pod wpływami Anglii — a Anglia pod żadnym warunkiem nie uzna jakichbądź praw Portugalii do tych terytoryów lub w ogóle do terytoryów na północ od Zambesi.

Antwerpia, 27 listopada. Tutejszy sąd karny skazał właściciela wielkiéj fabryki nabojów, p. Corvilain na 4½ roku więzienia, a dyrektora fabryki, p. Delaunay na 1½ roku. Prócz tego mają oni zapłacić 12,000 franków indemnizacyi.

Peszt, 27 listrpada. Dziś te same skandaliczne zajścia ponowiły się w sejmie węgierskim, co wczoraj. W chwili, kiedy p. Tisza chciał odpowiadać na zarzuty opozycyi, wszczął się zgiełk tak silny, że wcale nie mógł przyjść do słowa. Deputowani Irany i Ugron zaczepiali go następnie najgrubszemi wyrażeniami.

Madryt, 27 listopada. Na wczorajszém posiedzeniu Izby deputowanych oświadczyli ministrowie spraw wewnętrznych i robót publicznych, że na Kubie panuje zupełny spokój.

Bukareszt, 27 listopada. Rumuńska mowa od tronu oświadcza, że kraj znużony walkami stronnictw potrzebuje przedewszystkiém organicznéj pracy ku polepszeniu finansowego położenia. Król podczas ostatniego swego objazdu mógł się przekonać o tém usposobieniu, a równocześnie wzruszony był wszędzie serdecznem przyjęciem ze strony ludności. Rumunia pozostaje w jak najlepszych stósunkach do mocarstw zagranicznych, które ufają rozsądkowi rządu rumuńskiego.

Położenie finansowe kraju jest zadowalniające — a ostatni rok administracyjny wykazał nadwyżkę w budżecie. Pomyślnemi są też preliminarze roku bieżącego. Mowa od tronu zapowiada w końcu różne projekta do ustaw, tyczących się zwłaszcza reformy w systemie celnym — reorganizacyi instytutów kredytu rólniczego, organizacyi sądownictwa ze zasadą nienaruszalności wyższych urzędników trybunalskich. Rząd zajmie się też uzupełnieniem organizacyi armii i przeprowadzeniem podjętych prac fortyfikacyjnych.

Carogród, 27 listopada. Firman cesarski, tyczący się amnestyi dla Kreteńczyków publikowanym będzie przez admirała Achmet Ratib paszę.

Jenerał Hobe pasza jutro udaje się do Berlina, aby z polecenia sułtana zawieść tam 6 szlachetnych arabskich koni, z których dwa dla cesarza Wilhelma, a po jednym dla cesarzowéj, ks. Henryka, ks. Fryderyka Wilhelma meklemburskiego i hr. Herberta Bismarcka.

Nowy Jork, 27 listopada. Miasto Lynn w Stanie Massachusets spaliło się wczoraj prawie do szczętu. Pastwą płomieni padły wielkie fabryki obuwia, dworzec centralny, kilka banków, kościołów, szkół, biur dziennikarskich i klubów. Wielu ludzi postradało życie. Straty obliczają na 10 milionów dolarów. Przeszło 8000 utraciło środki do życia i pracy, a około 160 rodzin pozostało bez przytułku. Fabryk obuwia spłonęło przeszło sto. Burmistrz miasta wydał odezwę, wzywającą o pomoc — a zwłaszcza o cospieszniejsze przysyłanie odzieży.

Tunis, 27 listopada. Cesarzowa austryacka w towarzystwie dwóch dam zwiedziła wczoraj tutejszy harem.

Bukareszt, 28 listopada. Senat wybrał jenerała Florescu 66 głosami przeciw 13 na nowo na swego prezydenta.

Białogród, 28 listopada. Według doniesienia gazet utworzyło stowarzyszenie rosyjskie żeglugi po Dunaju w Radujewaczu ajencyą, która już rozpoczęła czynności i podjęła też już przesełki do Francyi.

Bochum, 28 listopada. W szybie Konstantego przyszło do strasznego wybuchu — 14 górników padło trupem, a czterech poniosło rany.

* *Z Nakła* donoszą, że tamteiszy powiatowy inspektor szkólny Marschall zakazał nauczycielom i dzieciom polskim pójść na przedstawienie amatorskie, urządzone w niedzielę przez tamtejsze Towarzystwo przemysłowe, na którem odegrano dwa znane i przez policyą już od dawna cenzurowane utwory: „Kominiarz i Młynarz“ i „Bartos z pod Krakowa“. Wielu z rodziców sądząc, że dzieci wieczorem w niedzielę nie należą do szkoły ani do p. inspektora, wzięli takowe ze sobą na owo przedstawienie. Za tę przyjemność musiały biedne dzieci odpokutować, pan inspektor bowiem zarządził śledztwo i wszystkie dzieci, które były w teatrze amatorskim, musiały odsiedzieć pół, odnośnie całą godzinę w areszcie stósownie do wieku.

I my jesteśmy tego zdania, że p. inspektorowi nie przysługuje prawo karania dzieci za odwiedzenie pod okiem rodziców teatru amatorskiego, gdzie odgrywają sztuki, nietylko przez władze policyjne ocenzurowane, ale gdzie nawet policya dozór wykonuje. Nie wątpimy też, że rodzice odniosą się do władz wyższych.

Z naszéj Programatologii.

(Studyum propedeutyczne z polityki.)

Napisał dr. W. Ł.

IV.

(C i ą g d a l s z y.)

Brak pojęć o potrzebie równoważenia pobudek działania, nie tylko sam przez się jest zabójczym, ale też nadto jeszcze jest głównym i najczęstszym powodem do nieporozumień, które siły nasze, same przez się słabe, rozstrzelają, prowadząc nas tém samém do moralnego ubezwładnienia. Każdy staje na ciasném stanowisku swego jednostronnego argumentu, zrozumieć nie może, albo też najczęściéj nie chce, że z różnych stanowisk na rzeczy zapatrywać się można i zapatrywać się należy. Ztąd owo ludzkie w ogóle, ale szczególnie polskie, *quot capita tot sensus*, między którymi dyskusya jest niemożliwą i nigdy prawie nie prowadzi do skutku. Nikt nie słucha, co mówi koś inny, a jeżeli słucha, to nie dla wyrozumienia przeciwnika, lecz dla straży własnéj „godności.“ Gdzie niema wyrozumienia, tam niema porozumienia, gdzie niema porozumienia, tam najłatwiéj o rozbrat i zgubne targańce.

Przeciwność zdań w ludzkich stósunkach jest nieuniknioną i potrzebną, ale tylko tam wyjść ona może społeczeństwu na korzyść, gdzie sobie przyswojono pojęcie o potrzebie równoważenia zdań. Gdzie potrzeby téj nie czują, a panuje tylko niepohamowana żądza zagłuszania, zabijania zdania przeciwnego sztucznemi przewagami, tam też o wyrobieniu jasnéj i zdrowéj opinii, kierującéj krokami społeczeństwa, ani marzyć nie można. Temat zaś o urabianiu czy bałamuceniu opinii, jest zbyt obszernym, żebyśmy go tu rozwinąć mogli należycie. Trzebaby na to osobnego studyum. Nadto i kamerton niniejszéj pracy nie nadaje się do traktowania téj sprawy w sposób jasny i zrozumiały a skuteczny.

A nam dziś pilno w tym i tak już zbyt może nużącym dla publicystycznego czytelnika wywodzie, potrącić jeszcze o dwa pojęcia, których urobienie uważamy za nader wysoce propedeutyczne dla wszelkiéj dalszéj, rzeczywistéj programatologii naszéj. Jest to pojęcie o *umiejętności* i pojęcie *dobra ogółu*.

Pojęcie *umiejętności* nie tylko że mało dotąd było u nas rozpowszechnionem, ale zgoła jest u nas dość nowem. W przeszłości naszéj społecznéj, tylko w dwóch mianowicie kierunkach poważniejszéj pracy, pojęcie umiejętności przyszło do znaczenia: *w wojskowości i rólnictwie.* Mianowicie téż umiejętność wojskowa doszła stósunkowo do wielkiego rozkwitu i dokonywała dzieł, prawie cudownych. Zwykliśmy wprawdzie takowe przypisywać wrodzonemu męztwu polskiemu, którego oczywiście ani swój ani obcy odmówić nam nie zechce; ale badacz sumienny i głębiéj w rzecz wnikający, zauważyć musi, że nie samo męztwo święciło polskie tryumfy wojenne. Były one przeważnie skutkiem tej praktycznéj umiejętności wojowania, która się wyrobiła i utrzymywała w ciągłem życiu obozowem. Podobnież, chociaż z daleko mniejszym skutkiem, było w polskiem rólnictwie, w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu. Po za temi obszarami pracy ludzkiéj poważnego autoramentu, nie wiele możnaby zaznaczyć rzeczywistych i dobrze pojętych umiejętności w dziejach naszéj przeszłości. Garnęliśmy się po trosze do nauk, nawet i do sztuk pięknych, ale umiejętności nie znajdowały u nas pola i adeptów w dziedzinie pojęć, to téż w praktyce wyrobić się nie mogły.

Dopiero w drugim peryodzie bytu naszego, w peryodzie którego zaledwie drugi akt się rozpoczyna w wcale nie wesołych okolicznościach, zaczynają nam świtać pojęcia umiejętności, a w praktyce zarazem rozpoczyna się wielokrotnie, chociaż bynajmniéj nie powszechnie, umiejętne działanie, umiejętna praca. Wyrabia się tedy zasada, że jak każda praca praktyczna poszczególnie, tak i społeczna praca organiczna, powinna się zasadzać na umiejętności.

W spółczesnéj pracy téj, tak często się skarżymy na brak ludzi. Słuszną jest ta skarga; ale sam niedostatek ludzi pracujących umiejętnie, nie tyle nam szkodzi, co śmiałość ludzi nieumiejętnych, którzy się rwą do pracy, nie posiadając ani pojęć o wymaganiach umiejętności, ani praktycznéj rutyny. Różnica zaś między pojęciami dawniejszéj daty a nowemi, mozolnie sobie torującemi drogę, jest ta, że ludzie, hołdujący tamtym obracają się w ostatecznościach: albo popadają w zupełną apatyą, albo pędzeni czysto uczuciowemi porywami, poczuciem „obowiązku,“ samolubną ambicyą i t. p. prądami, idą za hasłem: robić, robić i jeszcze raz robić, bez względu na siły i bez względu na umiejętność, ba nawet sobie ucieramy teoryjkę: „że święci garnków nie lepią.“ Już praca społeczna, zainicyowana przez Karóla Marcinkowskiego, w pewnéj mierze niedomagała w tym kierunku. Z jego poręki już wtedy stanęło w szeregu społecznym n. p. dość licznie zaimprowizowane kupiectwo polskie.

Ale ponieważ reprezentanci *kupiectwa* tego o wszystkiem innem mieli pojęcie, tylko nie o *kupiectwie*, z bardzo nieliczuemi wyjątkami padli ofiarą swéj nieumiejętności, a z nimi kapitały i kapitaliki zaangażowane, poszły oczywiście w obce ręce. Dziś jest o wiele inaczéj i wiele lepiéj, ale zawsze jeszcze spotyka się, zwłaszcza na polu zbiorowéj pracy niejednokrotnie więcéj zachcianek niż umiejętności. Uszanować należy w nich o tyle dobrą chęć i wolę, o ile one w nich są zawarte, ale sam *jeden* wzgląd dobréj chęci i woli nie wystarcza, żeby nadawać uprawnienie do kwalifikacyi. Nie chcąc jednak i w tym punkcie przekraczać granic ogólnego poglądu na rzecz, nie będziemy jéj ilustrowali smutnemi w następstwach przykładami z życia praktycznego. Wystarcza powiedzieć, że z braku jasnych pojęć o umiejętności w pracy i o nieodzownéj potrzebie téj umiejętności, ufundowanéj bądź na naukowéj, bądź praktycznie zdobytéj możności skutecznego pracowania, nie mniéj u nas sił się zmarnowało, niż przez nierozważny stosunek do przewagi zewnętrznéj.

Ostatecznie pozostaje nam na ten raz rozprawić się jeszcze z jednem pojęciem, t. j. z pojęciem *dobra ogółu*, rzekomo u nas bardzo rozpowszechnionem, ale częstokroć stosowaném w sposób najfałszywszy.

Dobro ogółu w stosunkach ludzkich samo przez się jest pojęciem oderwaném i czysto poetycznem. W rzeczywistości niema dobra, któreby ogółowi służyło, jego było własnością; ani też niema ogółu, któryby z takiego dobra korzystać chciał i mógł. W dziedzinie przyrody powszechnéj są dobra takie, n. p. światło dzienne, atmosfera oddechowa, ale i tych dóbr używalność w niektórych okolicznościach nie na dobro „ogółu“ wychodzi. W czysto ludzkich stosunkach zakres dobra ogółu jest daleko jeszcze wątpliwszym. Są jednak pewne, chlubę człowieka stanowiące zbiorowości, bądź materyalnego bądź moralnego charakteru, które poniekąd do ideału dobra ogółu się zbliżają. Do zbiorowości takich zaliczamy Kościół, najbliżéj dochodzący ideału, państwo, gminę, daléj naukę, sztukę, literaturę, pewien rodzaj stowarzyszeń i t. p. Wyliczone tu zbiorowości zbliżają się poniekąd do ideału, nie osięgając go bynajmniéj, a zaś wszystko inne wpływ swój i działanie roztaczać może i roztacza wedle okoliczności, tylko na szersze lub ciaśniejsze koła ludzkich stosunków, ale „dobra ogółu“ nigdzie nie zaspakaja, ani go nie wyobraża. Po większéj części więc zupełnie mylnie stawia się pojęcie „dobra ogółu“ tam, gdzie najwyżéj postawić by należało szersze lub ciaśniejsze, wedle okoliczności, pojęcie względnéj użyteczności, nie ograniczonéj na jednostkę.

Jakżeż w obec takiego, z rzeczywistością zgodniejszego określenia, utartego u nas pojęcia „dobra ogółu“, wygląda nasz tak upowszechniony a dziś powszechnie nadużywany kult tegoż dobra. Wszyscy tylko dla dobra ogółu pracują poświęcają się, nawołują, rządzą, a wszyscy mijają się z prawdą, bo ile w ludzkiéj naturze sprzecznych instynktów i namiętności, tyle po przez te nasze wszystkie, wielkie i małe „dobra ogółu“, szranki i przeszkód, które przystęp do „dobra“ utrudniają, hamują. Pod sztandarem „dobra ogółu“, najusilniéj się pracuje, częstokroć właśnie nad wzajemném wykluczaniem się z niego. Skutek jest ten, że wśród ogólnego entuzyazmu dla dobra ogółu, coraz bardziéj się zmniejsza dobro jednostki, a wielki skarb koronny dobra publicznego, także coraz pustszy z powodu uszczuplenia i wyczerpania źródeł, płynących ostatecznie jedynie *z dobra jednostek.* Gdzie niema dobra jednostek, tam i dobro ogółu wyschnie jak staw, pozbawiony dopływów.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z rozpraw parlamentu.

W parlamencie niemieckim toczy się od trzech dni dyskusya nad etatem dla kolonii; wczoraj podjął ją nasamprzód deput Richter przy tytule etatu „Kamerun“. Wniosek jego domagający się, aby całe etaty lokalne terytoryów stojących pod opieką Niemiec, z wykazaniem tak dochodów, jak rozchodów, przedłożono parlamentowi do uchwały, przekazano do zbadania komisyi budżetowéj. Deputowany Richter wyraził następnie swoje zdziwienie z powodu wystąpienia komisarza rządowego Krauela, który sądził, jak się zdaje, że mu się uda poważną kwestyą dowozu spirytuozów do kolonii zabić kilku humorystycznie zabarwionemi zwrotami.

Pana Stöckera, który w roku zeszłym wystąpił w parlamencie z wnioskiem przeciwko handlowi spirytuozami w zachodnioafrykańskich terytoryach zostających pod opieką niemiecką, nie było także na wczorajszém posiedzeniu.

Przy etacie terytoryum *Togo*, zwrócił deputowany Richter uwagę parlamentu na stósunki, jakie tam panują. Na podstawie listów podróżników afrykańskich nazwał on niemieckie terytoryum *Togo* gniazdem przemytników i schroniskiem handlu niewolnikami. Tyle sławiony większy dowóz terytoryum *Togo* pochodzi, zdaniem p. Richtera ztąd, że wybrzeże niemieckie stało się składem przemytników dla dowozu do terytoryum angielskiego, które na wybrzeżu pobiera wyższe cło od spirytuozów itd., aniżeli ono wynosi na wybrzeżu niemieckiem. Zaznaczyć przytém należy, że żaden z następnych mówców, nawet tajny radzca Krauel, nie był zdolny zbić tego twierdzenia, choćby najdrobniejszym faktem.

P. Richterowi należy się uznanie, że poruszył znowu sprawę dowozu gorzałki do terytoryów niemieckich w Afryce. Boleć to musi w istocie każdego przyjaciela ludzkości, gdy widzi, jak cywilizowana Europa zbliża się do jęczących w najgłębszem poniżeniu synów Afryki, dzierząc w jednéj dłoni światło prawdziwej cywilizacyi, w drugiéj butelkę z wódką.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

A przecież rzecz ta odgrywa się codziennie przed naszemi oczyma. Parowce, przywożące pożyteczne produkta europejskiego przemysłu do wybrzeży afrykańskich, przywożą ze sobą także setki beczek z gorzałką i spirytuozami.

Kto sądzi, że ilość exportowanych do Afryki gorących trunków jest stósunkowo nieznaczną, ten znajduje się w grubym błędzie. W r. 1884 n. p. importowano spirytuozów do Afryki z Anglii za 117,143 funt. szterl., z Niemiec za 713,634(!) funt. szt., a z Ameryki 56 889 funt. szterl., co razem czyni 17 milionów marek na te trzy główne kraje exportowe rocznie. Dziś dowóz jest nierównie większy.

Wszyscy podróżnicy po Afryce zgadzają się w tém, że używanie alkoholu w Afryce z każdym rokiem się powiększa. W wielu miejscowościach handlowych przybywają krajowcy na targ obładowani produktami swego kraju, a wracają z butelkami i sądeczkami gorzałki.

Skutki tych faktów są pod każdym względem pożałowania godne. Pijaństwo nałogowe i alkoholizm robią olbrzymie postępy. Nieszczęśliwi, nie powstrzymywani ani religią, ani moralnością oddają się namiętności picia z szałem, dla którego trudno znaleść nazwę.

W obec takiego położenia rzeczy Europa nie może pozostać obojętną. Konieczną absolutnie jest rzeczą, aby postawiono prawną, nieprzebytą tamę owéj chciwéj gospodarce niektórych europejskich dostawców gorzałki. Konferencya brukselska przeciwko niewolnictwu spełni jedno z najpiękniejszych swych zadań, jeżeli w téj tak ważnéj sprawie powezmie uchwałę godną prawdziwéj chrześciańskiéj cywilizacyi. Niewątpliwie znajdzie konferencya w tém dziele poparcie wszystkich szlachetnych.

Hussytyzm.

Praga czeska, 26 listopada.

(XX) Bardzo drobna sprawa wywołała na wczorajszém posiedzeniu sejmowém namiętne i bardzo charakterystyczne rozprawy. Jak wiadomo, z funduszów, uchwalonych przez sejm czeski, powstał na miejscu, gdzie dawniéj stała „Końska brama,“ na granicy pomiędzy starém miastem a przedmieściem Winohradami, wspaniały pałac muzeum czeskiego. Fasadę zdobią medaliony z portretami zasłużonych mężów. Które portrety miały tam być umieszczone, o tém rozstrzygał wydział krajowy. Otóż już od roku „Narodni Listy“ zaczepiały wydział krajowy, specyalnie zaś prof. Kwiczałę, że tam nie umieszczono medalionu Hussa.

W dalszym ciągu tych zaczepek, wczoraj przy pozycyi „muzeum,“ młodoczeski poseł Sil żądał, aby medalion Hussa został umieszczony na fasadzie pałacu muzealnego, i dodał: „Huss oznacza ważny ustęp dziejów czeskich, jest dla nas streszczeniem naszéj wiedzy, naszego życia, naszém wszystkiém (protestacye z ław wielkich właścicieli, oklaski radykałów), tylko duchowieństwo i szlachta konserwatywna winna, że wykluczono portret Hussa (okrzyki z ław młodoczeskich: Hańba im!) Duchowieństwo i szlachta powinni wreszcie stanąć na stanowisku francuskiego duchowieństwa, które dawniéj dziewicę orleańską uważało za heretyczkę, a teraz sławi ją jako świętą.“ (Szanowny poseł zapewne nie wie, że dziewica orleańska wydała manifest, zalecający wytępienie hussytów).

Następnie poseł *Adamek*, który wprawdzie należy teraz do klubu staroczeskiego, ale najczęściéj głosuje z Młodoczechami, domagał się także umieszczenia medalionu Hussa.

Kanonik dr. *Borowy* zauważył, że sejm nie powinien się zajmować 65 medalionami. Zasługi Hussa około wiedzy językowéj i teologicznéj(?) powinny być uznane, jako téż czystość jego charakteru, ale smutną jest reszta, którą się odznaczył. Gdyby Huss był tylko protestantem, nie opierałbym się zaproponowanemu uczczeniu jego pamięci (?), atoli wszczął on rokosz przeciwko Kościołowi, był nosobnieniem oporu przeciwko Kościołowi katolickiemu. Większość katolików jest przeciwna sławieniu pamięci Hussa. (Vaszaty woła: pragniemy uczczenia Hussa, jesteśmy katolikami! Nastaje wielka wrzawa, wreszcie marszałek dzwoniąc energicznie przywraca spokój). Ks. Borowy dodaje: Huss rozniecił płomień, który ogarnął nie tylko Czechy, lecz także sąsiednie kraje, niszcząc kościoły i pomniki sztuki. (Vaszaty: to im się należało!) Gdyby nie Huss, świetna za czasów Króla IV potęga Czech byłaby się jeszcze wzmogła. Jakież postępy bylibyśmy uczynili?

Gregr woła: Bylibyśmy się stali Niemcami!

Vaszaty: Takie gawędzenie jest hańbą!

Perner: Nie pozwolimy tu obrażać narodu, naród na to odpowie.

Vaszaty: Złe mniemanie odzywa się z was.

Ks. Borowy: Nie jesteście moimi spowiednikami.

Vaszaty: Wy i dziś spalilibyście Hussa.

Perner krzyczy: Borowy by dopomógł.

Marszałek krajowy wreszcie przywraca porządek. Gdy jednak ks. Borowy skończył mowę, że będzie głosował przeciwko wnioskowi, na nowo wszczyna się burza.

Rieger woła na Młodoczechów: Wasze zachowanie się jest nieprzyzwoitém.

Gregr i Tilszer odpowiadają: Naród wasz nauczy, co jest przyzwojtém.

Następnie prof. Tomek oświadczył, że nauki Hussa sprowadziły moralny upadek narodu czeskiego, który doprowodził do bitwy pod Białą Górą. Przywrócenie katolickiéj jedności religijnéj wymagało wielkich ofiar, *ale umożebniło odrodzenie narodu*. Mamy wierne narodowi duchowieństwo. Nie tylko duchowieństwo i szlachta historyczna, lecz także naród katolicki czułby się obrażony wystąpieniem Hussa (ktoś woła: Oho). To oho nie jest protestem narodu czeskiego.

Któryś z Młodoczechów woła: Nie jesteś tłómaczem narodu!

Tomek: Jestem tłómaczem wolności religijnéj.

Probosz Lenz (następca ś. p. Sztulca na probostwie wyszehradzkiém) podnosi, że pomiędzy wszystkimi heretykami charakter Hussa odznacza się czystością, i że on żałuje osobiście, iż został potępiony. Atoli nie Kościół katolicki potępił go, lecz został oddany władzy świeckiéj (wrzawa).

Marszałek krajowy energicznie domaga się spokoju.

Ksiądz Lenz wskazuje na wydaną przez siebie książkę, i podnosi, że przy naukach Hussa, Kościół katolicki, ani porządek socyalny nie byłby mógł istnieć. Rehabilitacya Hussa byłaby wyrokiem potępienia na Kościół.

Prof. *Kwiczała* oświadcza, że wydział krajowy ze względu na zasługi duchowieństwa usunął medalion Hussa.

Edward *Gregr* wyraża nadzieję, że wypowiedziane tu przeciwko Hussowi słowa rozbiegną się wśród narodu, który dziś byłby pogrzebanym, gdyby Huss nie był zmartwychwstał (w osobie Gregra?) Wojny husyckie sprowadziły znowu do Czech czyste powietrze *słowiańskie* (?). Daléj mówca z hussytyzmem zestawia prąd, który świeżo wprowadził tylu Młodoczechów do sejmu. Dzisiejsze rozprawy, dodał, są wielce pożądane, bo wyjaśniły przekonania stronnictwa, które pragnie owładnąć szkołę. Wam naród nigdy nie powierzy szkoły. Naród teraz wie, kto broni honoru narodowego i nie chce pozwolić, aby pamięć jednego z największych jego synów została zbezczeszczona. Nic nas dziś nie obchodzą dogmata. Gdyby dzisiaj żył Huss, uważałby mnie za większego kacerza, niż go uważali jego sędziowie. (Wesołość). Ale potrzebujemy przykładu Hussa dla naszéj szkoły. Gdyby nie był zdziałał niczego innego, jak tylko to, że uniwersytet wyrwał z rąk obcych, zasługiwałby na pomnik. Potrzebujemy postaci Hussa dla narodu naszego w czasach, gdy przeważa słabowity oportunizm, zaparcie się przekonania i żądza karyery. Nadejdzie czas, który tę hańbę zmaże a naród ten dzień dzisiejszy uważać będzie jako dzień hańby. O, jacy mali ludzie! Przypominają oni ową niewiastę, która przyniosła drewka do stósu Hussa i któréj mistrz uśmiechając się, rzekł: sancta simplicitas!

Ks. *Lenz*: Ależ to bajka!

Gregr: Wiem, że to „legenda“, ale przypominam ją i także mówię (zawsze w roli Hussa!): sancta simplicitas! (Wesołość na ławach młodoczeskich).

Książę *Karol Schwarzenberg* młodszy: Rozprawy dzisiejsze udowodniły, że otchłań pomiędzy nami a lewicą nie da się zapełnić. Wysławiacie Hussa jako bohatera i męczennika a tém samém wyznaliście się jako Hussyci (okrzyki z lewicy: Tymi jesteśmy!). Otóż musi panom być wiadomém, że pomiędzy nami istnieje wstręt przeciwko Hussowi tak z powodu jego teologicznéj i politycznéj działalności, jako téż z powodu następstw, które ta działalność pociągnęła za sobą. Wojny hussyckie i wojna trzydziestoletnia były konsekwencyą wystąpienia Hussa. Nauka jego nie była niczem innem jak komunizmem 15 stulecia. Pomiędzy hussytami znajdowało się mało ludzi zacnych, wcześnie zamienili się w zgraję rozbójników i podpalaczy.

Po tych słowach wymownego księcia powstaje straszna wrzawa, nareszcie słyszymy słowa Młodoczecha Pernera, wołającego na marszałka:

„Wezwać go do porządku, zbezczeszcza naszych przodków.“

Marszałek wreszcie uśmierza wrzawę.

Książę Schwarzenberg tak ciągnie dalej:

„Jeżeli mi p. Perner dowiedzie, że pochodzi od Prokopa lub Żyski, przyjmę jego protestacyą. Schwarzenbergówie niegdyś stanęli na miejscu Rosenbergów (najpotężniejszy z dawnych rodów czeskich, po czesku Rożenbick). Róża była oznaką w walce przeciwko Hussytom. Byłbym dumny, gdyby dziś biało-błękitny sztandar Schwarzenbergów znowu stał się oznaką walki przeciwko Husytom (wielkie poruszenie i wrzawa na ławach młodoczeskich).

Jeżeli portret jego zjawi się na murach pałacu muzealnego, przypomni to nie tylko łunę stosu, na którym spalonym został Huss, lecz także łunę pożarów, któremi Hussyci kraj nasz. Nie chcemy tego, bo chcemy szanować przekonania religijne.

Wreszcie książę proponuje rezolucyą tej treści: „Wydział krajowy postara się o to, aby przy wyborze nazwisk, które mają być umieszczone na fasadzie muzeum nie były obrażone uczucia religijne.“

Wniosek ten został przekazany komisyi, po czem sejm odroczył swe posiedzenia, których ciąg dalszy nastąpi w czasie wakacyi rady państwa.

Sprawy sejmowe.

Z rozpraw parlamentu.

Berlin, 27 listopada.

(24 posiedzenie.)

Marszałek *Levetzow* zagaja posiedzenie przy średnim udziale Izby i galeryi.

Przy stole Rady związkowéj zasiadają: *hr. Bismarck*, dr. *Böttticher*, baron *Maltzahn*, bar. *Marshall* i inni.

Na porządku obrad: Dalszy ciąg drugiego czytania etatu. Przy tytule 111 „terytoryum Kamerun 56,850 m.“ przemawia dep. *Richter* i oświadcza, iż milczenie ze strony komisarza związku na wniosek jego wczorajszy, aby prosić kanclerza o wcielenie etatu lokalnego dla Kamerunu i Togo do etatu dla urzędu spraw zagranicznych, uważa za znak przyzwolenia ze strony rządu. Za to pan komisarz obszernie rozwiódł się nad kwestyą handlu wódczanego w niemieckich koloniach, lecz mówca zauważa, iż komisarz związku nie podał wysokości dowozu wódki. Stwierdza on, że chodzi o przekonanie się, czy wódka nie podkopuje sił murzynów. Opisom gubernatora sprzeciwiają się wręcz sądy misyonarzy, którzy się skarżą i oświadczają, iż działalność ich tamuje wódka, którą kraj jest zalany. Mówca raz jeszcze proponuje ustanowienie wysokiego cła od wódki.

Sekretarz stanu bar. *Maltzahn* sądzi, że parlament przez przyjęcie rezolucyi dep. Richtera, odnoszącéj się do etatu lokalnego dla Kamerunu i Togo, stanąłby w sprzeczności z dotychczasowém pojmowaniem rzeczy.

Dep. *Bennigsen* wnosi o przekazanie rezolucyi komisyi budżetowéj.

Dep. *dr. Hammacher* (nar. lib.) zastrzega sobie wykazanie w komisyi tego, że prawo zwierzchnicze cesarza w koloniach obejmuje także prawo nad finansami i że zespolenie etatu dla kolonii z etatem państwa jest rzeczą faktycznie niemożebną.

Dep. *Richter* twierdzi, że chodzi tylko o to, czy etat ten ma być ustanowiony jednostronnie przez urząd dla spraw zagranicznych, lub czy parlament ma także współdziałać przy tem.

Dep. *Kardorff* (str. rz.) obawia się, że przyjęcie wniosku dep. Richtera poprowadzi jedynie do obciążenia etatu państwowego.

Dep. *Baumbach* (wolnom.) poleca przyjęcie wniosku dep. Richtera i twierdzi, że parlament musi mieć sposobność zbadania każdéj pojedyńczéj pozycyi etatu lokalnego, aby stósownie do tego uchwalić wysokość dodatku państwowego.

Na tem kończy się dyskusya, wniosek dep. Richtera Izba oddaje komisyi budżetowéj a pozycyę tę potwierdza.

Przy tytule 112 „terytoryum Togo 29,100 marek“ zaznacza

deput. *Richter*, że w roku 1888 przywieziono do małego kraju Togo 1,700,000 kilogramów wódki. Mówca stwierdza dalej, że pomimo pochwał klimatu tamtejszego ze strony komisyi budżetowéj, znaną jest rzeczą, że klimat tam zabójczy. Następnie powiada p. Richter jeszcze, że podróżnik afrykański Krause, który kraj ten zwiedzał w zeszłym roku, ubolewa w „Kreuz Ztg“ na to, że na terytoryum niemieckiem najwspanialej kwitnie handel niewolnikami. Nie wiadomo, czy te skargi dały rządowi pohop do wystąpienia przeciw handlowi niewolnikami, to słychać atoli, że Krause sam został wydalony. Gdyby Togo miało być schroniskiem dla handlarzy niewolników, to powinnoby się co prędzéj zwinąć sztandar państwa nawet z narażeniem na to, że trzeba będzie żyjących tam Niemców pensyonować do końca życia.

Komisarz związkowy dr. *Krauel* robi stronnictwu wolnomyślnemu zarzut z jego stałéj, odpornéj postawy wobec polityki kolonialnéj i twierdzi, iż potrzeba będzie wiele czasu, pieniędzy i cierpliwości, aby osiągnąć korzystne rezultaty, że za pomocą negatywnéj krytyki nie postąpi się daleko.

Dep. *Wörmann* (nar.-lib.) uważa, że dep. Richter bardzo powierzchownie jest poinformowany o stósunkach w Togo, dziwiąc się, że wolnomyślne stronnictwo uważa teraz cło tabaczne jako cło ochronne, podczas gdy dotąd uważało je za cło finansowe. Mówca stara się następnie wykazać liczbami, jak na angielskiém wybrzeżu złotém handel się podniósł w ciągu dziesięciu lat i twierdzi, że tego samego można się spodziewać w niemieckich koloniach. Wykazuje on w dalszym ciągu konieczność popierania handlu zamorskiego i wyraża przekonanie, że Afryka jest dla Niemiec najważniejszym punktem handlowym i dla tego nie należy ustąpić tam ani jednéj piędzi ziemi.

Deput. *Richter* stwierdza, że amatorstwo książąt wydało znaczne sumy na Kongo, ale, że po za tém nie uczyniono prywatnie nic na cele kolonialne, daléj, że pożyczka kolejowa dla Kongo zrobiła najzupełniejsze fiasko i że z półmiska wielkiego handlu mogą tylko spożywać niektóre firmy hamburskie, podczas kiedy miliony całe muszą się składać, aby opłacić koszta opieki nad temi krajami. Ta odrobina handlu wódką w Zachodniéj Afryce niknie w obec olbrzymiego handlu z Północną Ameryką. Mówca obstaje przy zdaniu, że utrzymanie terytoryum Togo nie jest uzasadnioném, jeżeli ma być jedynie siedzibą przemytników i handlarzy niewolnikami.

Na tém kończy się dyskusya, Izba tytuł ten przyjmuje.

Tytuł 113 południowo-zachodnie terytorya afrykańskie 29,100 marek wraz z jednorazowém żądaniem 268,800 na dodatek do opędzenia kosztów administracyi w południowo-zachodniém terytoryum afrykańskiém poleca

referent deput. *Bürklin* w imieniu komisyi budżetowéj do przyjęcia.

Sekretarz stanu *hr. Bismarck* kreśląc stósunki w kraju Herero, oświadcza, że położenie kapitana François obecnie nie jest wątpliwém, jakkolwiek nie jest bezpiecznem, dla tego téż należy utworzyć tam oddział policyjny. Rząd angielski postąpił lojalnie i wyparł się Lewisa i jego zwolenników. Gdyby ówczesny komisarz Görnig w owym czasie, kiedy Lewis zrobił się drugim dowódzcą, był miał choćby tylko dzisiejsze wojsko na swe usługi, byłby bez wątpienia opanował awanturników. Sekretarz stanu mówi także o sprzedaży niemieckiego terytoryum dwom Towarzystwom brytyjskim, że odnośne układy wywołały u rządu pewne wątpliwości i wyraża przy tém przekonanie, że wątpliwości te dzieli także większość Izby. Mówca kreśli potém dzieje Kaplandu, aby wykazać, jak długiego czasu potrzebowała ta dziś tak kwitnąca kolonia, zanim wydała obecne owoce.

Dep. *dr. Bamberger* (wolnom.) oświadcza, że stronnictwo jego będzie głosowało tylko za zwyczajnym wydatkiem, że przeciwnem jest jednak nadzwyczajnemu wydatkowi (268,800 m. na nowy oddział policyjny), ponieważ przez to odstąpiłoby się od dawnego programu, zapowiedzianego przez kanclerza.

Sekretarz stanu *hr. Bismarck* uważa za zbyteczne wchodzić w szczegóły mowy dep. Bambergera, spodziewa się bowiem, że ona nie wpłynie wcale na głosowanie i powraca jeszcze do oferty kupna angielskiego towarzystwa, zrobionéj Niemcom w południowéj Afryce. Sekretarz stanu dowodzi, że korzystną tę ofertę cofnięto w skutek niekorzystnego przedstawienia niemieckiego terytoryum w parlamencie ze strony wolnomyślnego deput. Bambergera.

Na wniosek dep. Schmidta Izba odracza dalsze obrady.

Osobiście oświadcza jeszcze

dep. *dr. Bamberger*, że oczekuje dowodu na twierdzenie, iż kupno nie doszło do skutku z powodu jego przemówienia w parlamencie.

Następne posiedzenie jutro o godz. 1, dalszy ciąg obrad nad etatem.

Koniec o godzinie 5.

KORESPONDENCYE.

Praga czeska, 26 listopada.

(Sprawy czeskie. — Rozprawy nad budżetem. — Wydział krajowy. — Akademia. — Wybory w okręgach krajowych.)

(XX) W rozprawach nad budżetem jeszcze się wyraźniej uwydatnił silny antagonizm pomiędzy konserwatywną polityką wielkich właścicieli a radykalizmem Młodoczechów.

Pierwszy mówca *Tuma*, współredaktor „Narodnich Listów“, namiętnie zaczepiał rząd i większość sejmową, która nibyto odrzucając adres Gregra, dopuściła się strasznéj zbrodni i zaznaczyła zupełną swą niezdolność.

Hrabia *Palffy*, potomek znanéj rodziny węgierskiéj, który jako spadkobierca swego bezdzietnego wuja, hr. Kolowrata-krakowskiego, stał się właścicielem znacznych dóbr w Czechcach, oświadczył, że wielcy właściciele wcale nie wyrzekają się historycznego prawa, lecz domagają się jego przywrócenia na drodze konstytucyjnéj, gdy Młodoczesi dążą do tego drogą nielegalną. Pragniemy koronacyi cesarza, jako króla czeskiego, ale nie możemy lekceważyć realnych stósunków ani praw innych krajów i narodów (to znaczy: ani ugody austyacko-węgierskiéj z roku 1867, ani istniejącéj konstytucyi uznanéj przez wszystkie inne narody.) — Gdzież po stronie Młodoczechów dopatrzeć się moralnéj powagi?) Dziś p. Juliusz Gregr broni nietykalności kraju, niedawno temu (w listach do Lamańskiego) odstępował 13 powiatów z milionem dusz Niemcom (gdyby na mocy układu pomiędzy Rosyą a Niemcami, Czechy odzyskały niepodległość).

Dr. *Engel*, Młodoczech, podniósł bardzo zaszczytny dla w. właścicieli fakt, że zacna mowa księcia Windischgraetza wydrążyła otchłań pomiędzy nimi a Młodoczechami.

Hr. *Ledebour* wykazywał, że Młodoczesi uwodzą lud i wyraził nadzieję, że w miejsce niemieckich posłów, którzy nie wstępują do sejmu, wybrani będą posłowie niemieccy konserwatywni. Stoimy na podstawie zasad chrześciańskich, wierni cesarzowi i państwu.

Dr. *Ed. Gregr* zapewnił, że stronnictwo młodoczeskie byłoby bardzo zadowolnione, gdyby mogło wystąpić jako czynnik przewrotu! Oderwaliśmy się od Staroczechów, ponieważ nie stoją na własnych nogach. Nie oni kierują, lecz Schwarzenbergowie, Windischgraetzowie i Ledebourowie. Nie mamy nic do czynienia ze szlachtą. W sejmie nie mamy szlachty, lecz tylko wielkich właścicieli. Co wszystko czyni szlachta w Węgrzech i Polsce dla narodu, a co wy czynicie?

Pippich twierdzi, że pomimo ustaw językowych, w Czechach panuje niemczyzna.

Referent dr. *Muttner* zapewnia, że wielcy właściciele są solidarni ze Staroczechami, oświadcza, że wstąpienie do rady państwa było krokiem rozumnym i wykazuje zasługi szlachty czeskiéj.

Na sobotniém posiedzeniu wybrano członków *wydziału krajowego* i to z kuryi wielkich właścicieli barona *Pfeilla* i prof. *Brafa*; z kuryi miejskiéj prof. *Kwiczałę* i dr. *Skardę*; z kuryi gmin wiejskich Młodoczechów *Ed. Gregra* i dr. *Kuczerę*; z całego sejmu prof. *Zeithamera* i hr. Wojciecha *Schoenborna* (najmłodszego brata Kardynała-Arcybiskupa tudzież ministra sprawiedliwości.) Dawny członek wydziału dr. Jan Jerzabek, który przepadł przy wyborach w gminach wiejskich, ale później otrzymał mandat poselski z kuryi wielkich właścicieli, został wybrany zastępcą prof. Zeithamera w wydziale. Panowie Gregr i Kuczera, względnie ich zastępcy Podlipny i Szpindler w wydziale krajowym będą czynnikiem stanowczo rozkładczym a tém niebezpieczniejszym, że także zp. *Skarda* i *Kwiczała* dawniéj należeli do obozu młodoczeskiego, a także teraz w wielu kwestyach skłaniają się ku nim.

Dekretem z 22 b. m. minister oświaty dr. Gautsch von Frankenthurn zatwierdził uchwalony przez sejm w przeszłéj sesyi statut akademii czeskiéj, do któréj założenia dał pochop patryota *Havka* ofiarując na ten cel 200,000 fl. Tymczasem ze składek publicznych i z darów rad miejskich znacznie się powiększył kapitał zakładowy. Akademia będzie wyłącznie czeska.

W miejsce *posłów niemieckich*, których mandaty sejm unieważnił, wybory uzupełniające odbędą się 30 grudnia w gminach wiejskich, 2 stycznia r. 1890 w miastach, 4 stycznia w Izbach handlowych. Prawdopodobnie dawni posłowie niemieccy zostaną wybrani ponownie. Byłoby to zapewne bardzo korzystną rzeczą, gdyby w ich miejsce wybrano choć kilkunastu niemieckich posłów konserwatywnych, jakich pragnie hr. Ledebouv, i którzy wprawdzie broniliby stanowczo interesów ludności niemieckiéj, ale wstąpiliby do sejmu. Wtedy téż możnaby dojść do zmiany ordynacyi wyborczéj, to tylko potrzeba, aby stronnictwo niemiecko-liberalne utraciło 10 mandatów, aby sejm w obecności $^{3}/_{4}$ części swych członków mógł przystąpić do téj zmiany. Atoli nie sądzę, aby się nadzieje hr. Ledebouva spełniły. Głównie fanatyzm Młodoczechów zraża i niepokoi Niemców czeskich i utrzymuje ich pod sztandarem dr. Schmeykala.

NIEMCY.

* Berlin, 27 listopada. Rólnicze spółki zawodowe zebrały w roku 1888 42,860 m. za wynagrodzenia w razie przypadków, spółki zaś procederowe 8,662,788 m. Obrachunki jednakże spółek zawodowych rolniczych wykażą w roku 1880 większą daleko sumę za wynagrodzenia i to nie dla tego jedynie, ponieważ w roku bieżącym utworzył się obwód zabezpieczenia rólników w razie przypadku, lecz także i dla tego, że sumy, jakie płacą pojedyńcze spółki zawodowe jako wynagrodzenie, podniosą się prawdopodobnie znacznie. I tak zachodnio-pruska Spółka zawodowa, która wypłaciła w 1888 r. okrągłe 657 marek, wydała do końca października b. r. już przeszło 10,000 marek. Pruskie rólnicze Spółki zawodowe rozpoczęły, jak wiadomo, swą czynność już 1 kwietnia 1888 r., ale żadna stósunkowo nie zapłaciła w przeciągu trzech kwartałów tyle wynagrodzenia, co Spółka zachodnio-pruska do końca października b. r.

— *W komisyi budżetowéj* parlamentu toczyły się dalej rozprawy nad etatem wojskowym. Przy rozdziale 37 (artylerya i broń) okazało się nowe żądanie 600,000 marek na robotników cywilnych, o ile praca ta nie wchodzi w zakres ścisłych prac wojskowych. Żądanie to uzasadnione jest tém, że codziennie musi się zatrudniać 3096 pieszych żołnierzy i 417 artylerzystów, przez co ludzie ci cofają się w wojskowem wykształceniu.

— *W Krefeldzie* odbyło się w niedzielę zebranie katolickiego związku palestyńskiego. Przeszło 2000 osób z Krefeldu i okolicy wzięło udział w obradach, nawet z dalszych stron przybyli także uczestnicy. Zebranie zagaił dziekan Lefranc i wyraził zadowolenie z tego, że katolicy Krefeldu z takim zapałem zajmują się inreresami Ziemi św., czego wodem licznie zgromadzeni uczestnicy. Związek palestyński katolików w Niemczech ma na celu: 1) opiekować się za pomocą odpowiednich urządzeń interesami kościelnemi i społecznemi katolików niemieckich w Ziemi św.; 2) urządzać w tym celu w Jerozolimie szpitale w połączeniu z kościołem i szkołą, w których katolicy

Niemcy, pielgrzymujący do Ziemi św., mają znaleść schronienie i opiekę; 3) szerzyć wiarę katolicką, zamiłowanie pracy i prawdziwie chrześciańską oświatę między krajowcami Palestyny. Jednączęść zadania związek już spełnił. W Jerozolimie wzniosło się niemieckie hospicyum, z kaplicą, szkołą, gościnnemi pokojami. Szkoła, w któréj uczy dwóch duchownych, liczy 30 dzieci. Związek posiada daléj wiejską posiadłość w Kubeibe z ładnemi budynkami, ogrodem, nadającą się na pobyt rekonwalescentów. Sprawozdanie obrachunkowe wykazuje, że związek miał w roku zeszłym 36,781,96 m. dochodu, rozchodu zaś 35,401,87 m.

— *Losu projektu* do ustawy antysocyalistycznéj jeszcze komisya nie rozstrzygnęła, jak to wspominaliśmy wczoraj, ponieważ drugiego czytania jeszcze nie doprowadzono do końca. Przyjęto pierwsze 23 paragrafy w brzmieniu, jakie miały przy pierwszem czytaniu, przy którem przeszły zmiany projektu rządowego, mimo oporu konserwatystów. Chodzi o to, aby stronnictwa porozumiały się między sobą dobrze, zanim przyjdzie § 24 o wydalaniach pod obrady. Dla tego téż posiedzenie komisyi naznaczono dopiéro na 4 grudnia.

— *Żądania* socyalno-demokratycznych związków, aby dzień 1 maja 1890 obchodzić jako uroczystość, tak się mnożą ze wszech stron, że w dniu tym przyjdzie prawdopodobnie do różnych manifestacyi z ich strony. W dniu tym ma spocząć wszelka praca i od dnia tego ma być zaprowadzona praca ośmiogodzinna.

Proces wadowicki.

Wadowice, 23 listopada.

Wszyscy obrońcy wystósowali do ministerstwa sprawiedliwości memoryał w sprawie rozdania sędziom przysięgłym aktu oskarżenia. Prócz tego wystósowali oni do posła dr. Madeyskiego pismo, do którego dołączyli odpis memoryału. W piśmie tém użalają się obrońcy na przewagę prokuratora w procesie karnym, tudzież na to, że zasada równości stron nie ma zastósowania w praktyce, a upatrując w toczącym się obecnie procesie najlepszą ilustracyą podniesionych przez p. Madeyskiego w swéj mowie sejmowéj wadliwości, wyrażają mu uznanie i podziękę za wzięcie w obronę interesów stanu adwokackiego.

Dzisiaj toczyło się przesłuchanie Landerera, komendanta naganiaczy i szefa departamentu spraw zewnętrznych ajencyi. Akt oskarżenia mówi o nim, że z pałką w ręku wydawał parobkom rozkazy szarpania wychodźców i przywleczenia ich przemocą do kancelaryi ajencyi, gdzie sam przed drzwiami stał potém na straży, aby żaden nie umknął. Pogromca ten jest sobie zwyczajnym żydkiem, ale bardzo sprytnym, gdyż umiał sprzedawać wychodźcom zamiast kart okrętowych, zwykłe karty adresowe po cenie 10 do 15 złr. i wyżéj. Nadto oskarżonym on jest o przekupstwo strażnika policyi krakowskiéj Czajkowskiego. Co do pobierania wyższych cen za karty okrętowe Unionu, nie daje Landerer żadnych nowych wyjaśnień i zeznaje tak jak jego poprzednicy. Tłómaczy się zarówno jak Landau, że nic nie wiedział o tém, co w książkach piszą i nigdy do nich nie zaglądał. Twierdzi on, że chociaż należał do spółki, jednak nie wolno mu było do kancelaryi przychodzić, ani robić wydatków jakich, ani téż pytać, na co spólnicy robią wydatki. Potém dopiero chciał Klausner, aby on przychodził czasem do kancelaryi i zaglądał do kancelaryi wtedy, gdy jego (Klausnera) nie ma w Oświęcimiu. To téż chciał raz zajrzeć do książki, ale mu ją Guttmann wyrwał z ręki.

Przew. Za co brali pieniądze Zopoth, Zeitinger i Iwanicki? Land. Czy ja wiem? Przew. W śledztwie powiedziałeś pan, że Iwanicki brał za to, bo psuł interesa ajencyi, aresztując dziennie po 200 wychodźców. Land. To ja sobie tylko tak myślał. Daléj opowiada Landerer, że widział jak Iwanicki targował się w biurze ajencyi o pogłówne, ale on nie był przy tém, bo Iwanicki bał się go i nie chciał mówić przy nim, dla tego téż on wyszedł z kancelaryi. Iwanicki dla tego bał się Landerera, bo ten go raz był denuncyował, ale nie wie już za co. Przy układzie z Neumanem był obecnym; Herz mówił, że trzeba mu coś dać, bo on ma straty przez ajencyę, dla tego spólnicy zgodzili się na to. O gwałtach popełnianych na wychodźcach nie chce Landerer nic wiedzieć. Przew. Jakże to wychodźcy dostawali się do ajencyi? Land. Dopóki ajencyi bremeńskiéj nie było, to spokojnie. Band wychodził z wagonu i szedł do kancelaryi, a wychodźcy za nim. Jak Bremę otworzyli, to fiakry robili hałasy i krzyczeli: do Bremy. Przew. A wy się spokojnie temu przypatrywali? Land. Pewno, co spokojnie. Przew. Akt oskarżenia inaczéj mówi, żeście się gwałtów dopuszczali. Land. Nigdy tak nie było. Przew. A w kancelaryi coście robili? Land. My pytali, ile kto ma roków, ile pieniędzy, ale my nic nie zabierali nikomu. My w kancelaryi mieli takie polizei, co mieli patrzyć, czy który emigrant nie jest podejrzany. O cenie kart twierdzi Landerer, że ajencya miała tylko jednę cenę. Przew. Pan w śledztwie zeznałeś, żeś stał w sieni na straży, gdy wychodźcy byli w kancelaryi. Land. Nie. Pan sędzia mnie się pytał, czym stał w sieni, to ja mu na to powiedział, czemu ja nie miałem stać. O ograniczeniu wolności osobistéj nic nie wie i twierdzi, że nikt nie był „przymusowany". Przew. Obwiniony pan jesteś także o to, żeś strażnika policyi krakowskiéj Czajkowskiego chciał przekupić kwotą 50 złr. i pierścionkiem złotym. Land. Z Czajkowskim to było tak. On przyjechał do Oświęcimia i przyszedł do nas z Iwanickim. On sam pokazywał fotografią jakiegoś zbrodniarza i pytał, czy my go nie widzieli. Potem mówił, czemu my co nie robimy, że Brema nam wszystkich wychodźców zabiera, a Klausner odpowiedział mu, niech ma sobie i Brema. Potem ja wyszedł do sieni a Czajkowski za mną i tak mi powiedział: Panie Landerer, wy tyle zarabiacie, a ja biedny — mam jechać do Szczawnicy. Czy wy wiecie, co to jest „leben u leben lassen?" Potem ja widział, jak Czajkowski pił wino w hotelu de Zator razem z Barberem i Kosteckim. Barber się upił. Na drugi dzień ja się dowiedziałem, że Barber pożyczył Czajkowskiemu 50 złr. i że nie ma pierścionka. Barber nie wiedział gdzie mu się pierścień podział, chciał nawet skarżyć się prokuratoryi w Wadowicach na Czajkowskiego, ale Kostecki przyjaciel Czajkowskiego prosił, aby dać spokój. Przew. Pokazuje się tymczasem, że Barber włożył pierścień na palec Czajkowskiego, a gdy ten go zdjął — to mu go Barber drugi raz włożył, a wtedy pan daleś mu 50 złr., aby nie robił użytku z tego, co widział i powiedziałeś mu pan „wiedz pan, że masz z kupcami do czynienia — od dziś dnia jesteś pan naszym człowiekiem." Tak, wszyscy byli waszymi ludźmi, stacye, koleje, żandarmerya. Land. Nie nasze. Co to nasze? (śmiech). Czajkowski mówił nieprawdę; dla czego on nie powiedział, że wziął koniak i wino w hotelu i nic nie płacił. Przew. Dla czego wysyłaliście dezerterów do Ameryki? Land. My nic nie wiedzieli. Tu Landerer zaczyna opowiadać o jakiejś dziewczynie ze Starego Sącza, która uciekła, skradłszy pieniądze. Przew. Nam idzie o dezerterów, a nie o dziewczynę. Land. Ja chcę wyjaśnić, jak kto był podejrzany. Przew. wykazuje Land., że ajencya wiedziała dobrze, który z wychodźców jest dezerterem, i tych najbardziéj obdzierała, a w spisach podpisywanych przez starostę zwykle dezerterów nie umieszczała. Land. My nikogo nie namawiali, my nie mieli nakazu pytać tych ludzi, co oni są dezerterzy. Przew. Na to nie trzeba nakazu, na to jest ustawa karna. Land. To on może wrócić. Przew. Ale nie wrócił i uznany został za dezertera. Przew. bada oskarżonego co do oszustwa popełnionego przez to, że sprzedawał wychodźcom zwykłe karty adresowe jako bilety okrętowe. Land. To się pokaże, czy to prawda czy nie. Oni w Oświęcimiu mieli złość na mnie za to, żem sprzedawał Schiffskarty. Przew. Ile wam zysku przynosiła ajencya. Land. Rozmaicie, czasem my zarobili, czasem stracili, czasem dostali 120, 150 złr. Przew. To Iwanicki i Zeitinger braliby więcéj, aniżeli wy, szefowie firmy. Land. Albo ja wiem co oni brali? Oskarżony twierdzi, że spólnicy nie wierzyli drugiemu i on myślał, że te pozycye Iwanickiego i Zeitingera są tylko dla obałamucenia go. Landau przeczy temu, i mówi, że wszyscy spólnicy sobie wierzyli, chociaż nie lubili, aby jeden drugiego kontrolował. Daléj twierdzi Landerer, że pieniądze dla Iwanickiego i Srokowskiego w kopertach zapieczętowane brał Herz do siebie. Herz przeczy temu i mówi, że to Guttmann zawsze odnosił pieniądze na pocztę. Landerer nie wie o tem, kto nadstrażnika Kosteckiego angażował, wie tylko, że brał on 10 czy 15 złr. miesięcznie a czasem pomagał Herzowi pisać deklaracye. O Hodovskym postenführerze z Żywca także nic nie wie, ani o organizacyi w Suchy i Podgórzu.

O godzinie 12 w południe odroczono rozprawę do poniedziałku.

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowéj powiatu żnińskiego odbędzie się w Żninie dnia 10 grudnia r. b. o godzinie 11téj przed południem na sali p. Siuchnińskiego.

M. Paruszewski,
przewodniczący.

Kronika miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek 28 listopada.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał kupcowi O'tawowi Hauptowi w Rio de Janeiro order orła czerwonego czwartéj klasy.

* ***W kościele św. Wojciecha*** odprawiło się w dniach 24, 25 i 26 b. m. czterdziestogodzinne nabożeństwo. W pierwszy dzień t. j. w niedzielę o godzinie 3 odwiedził Najśw. Sakrament Najprzew. ks. Arcybiskup w towarzystwie swego kapelana, przyjęty przez miejscowe duchowieństwo i bractwa, poczem odwiedził miejscowego proboszcza. Zakończyły nabożeństwo nieszpory wraz z uroczystą procesyą na około kościoła celebrowane przez Najprzew. księdza Biskupa-Sufragana Likowskiego. Kazanie na zakończenie powiedział J. W. ks. kanonik Pędziński.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w czwartek komedya Bałuckiego „Gęsi i gąski". Ceny zniżone.

* **Nieustająca wystawa sztuk pięknych w teatrze polskim** otwartą jest co wtorek czwartek i sobotę od godziny 11 zrana do 2 po południu, a w niedziele i święta od godziny 12 do 2 po południu, oraz wieczorem podczas przedstawień teatralnych.

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

Dyrekcya Towarzystwa Sztuk Pięknych.

* **Uroczystość** wczorajsza na cześć wieszcza naszego, Adama, urządzona za staraniem Towarzystwa „Stelli" odbyła się świetnie. Rozpoczął ją piękny prolog wierszem, wygłoszony przez p. R. Po nim nastąpił śpiew chórowy „Kalyna" pod znakomitém i umiejętném kierownictwem p. dyrektora Dembińskiego, który dwom jeszcze innym towarzyszył śpiewom chórowym na fortepianie. Sam fakt, że tak wytrawny muzyk jak pan dyr. B. D., zajął się wyćwiczeniem chórów, pozwolił oczekiwać świetnego ich wykonania. Koło śpiewackie téż nie zawiodło starań mistrza i z rzadką precyzyą i dokładnością zaprodukowało piękne utwory chóralne. Do uświetnienia wieczoru przyczyniła się w wysokim stopniu znakomita gra znanego zaszczytnie skrzypka poznańskiego, p. Jahnkiego, który z biegłością i uczuciem w najdelikatniejszych odcieniach, wykonał kilka utworów na skrzypce. Grzmot oklasków zniewolił artystę do odegrania nadprogramowego Kujawiaka Wieniawskiego. Panu J. towarzyszyła na fortepianie bardzo umiejętnie p. A. R., która oprócz tego zaprodukowała się solo, wywołując doskonałą grą swoją bardzo żywe objawy wielkiego zadowolenia ze strony publiczności. Odczyt o „Konradzie Wallenrodzie" wygłosił dr. M. K. „Odę do młodości" deklamował p. P. bardzo pięknie, z zrozumieniem i zapałem, który się téż udzielił licznie zebranéj publiczności, która hucznemi oklaskami kilka razy wywołała znakomitego deklamatora na scenę. Uwieńczeniem wieczoru były żywe obrazy układu p. M. Poznał w nich każdy umiejętną dłoń artysty, tyle w nich było dobrego smaku i estetycznego poczucia piękna w całym układzie. Towarzystwu „Stelli", jako téż amatorom, którzy się przyczynili do uświetnienia wieczoru, należy się wdzięczność i podziękowanie za starania i zabiegi około uroczystości położone.

* **Na wczorajszém** posiedzeniu Rady miejskiéj przyjęto fundacyą 3000 marek, ofiarowaną miastu przez przewodniczącego w Radzie, radzcę sprawiedliwości Orglera, dla jednego lub dwóch przemysłowców miasta Poznania na powiększenie ich procederu. Procenta od tego kapitału mają być rocznie rozdzielane, a decyzya pod tym względem przysługuje każdorazowemu prezydentowi miasta; administracyą téj fundacyi ma kierować kasa kamelaryjna bezpłatnie. — Uchwalono rozdzielić od 1 kwietnia 1890 r. szkołę średnią na szkołę chłopców i szkołę dziewcząt. Szkoła dziewcząt ma być pomieszczona chwilowo, aż do ukończenia budowy gmachu przy ulicy Naumanna, co niezawodnie nastąpi w początkach sierpnia roku przyszłego, w szkole przy ulicy Wrocławskiéj. Również uchwalono rozdzielić szkołą czwartą, na szkołę IV i VI i utworzyć dwie nowe posady rektorskie.

* **Dyrekcya landszafty** ogłasza, że wypowiedziane na dzień 2 stycznia 1890 r. listy zastawne W. Ks. Poznańskiego mogą być od dnia dzisiejszego użyte do spłat gotówką. Oprócz tego upoważniono kasę do wykupowania od 1 grudnia za gotówkę wypowiedziane na 2go stycznia 1890 r. listy zastawne.

* **Tajny radzca** rejencyjny hr. Posadowski Wehner zatwierdzony został w urzędzie dyrektora krajowego W. Ks. Poznańskiego.

* **W Jerzycach** na posiedzeniu reprezentantów gminy we wtorek, wybrano p. Frydrychowicza naczelnikiem gminy. Pan Frydrychowicz pełnił dotychczas te obowiązki komisorycznie. Pobórcą podatków wybrany został p. Bajerlein; wyznaczono mu pensyą 1500 marek włącznie wynagrodzenia za pomieszczenie biura. Pisarzowi gminnemu wyznaczono 900 marek, woźnemu dziennie 1 mk. i koszta egzekucyi. Na radzców ubogich wybrani w I obwodzie kupiec Wendland, w II restaurator Czerwiński, w III obwodzie gospodarz Józef Bajerlein, w IV obwodzie gospodarz Gałka, w V obwodzie bednarz T. Dolacki, w VI obwodzie restaurator Wojciechowski, w VII obwodzie restaurator H. Tauber. Do wypracowania odnośnego statutu wybrano komisyą, w skład któréj wchodzą pp. Margowski, dr. Wild i Wendland. — Uchwalono także zaprowadzić targi, na co się już policya zgodziła. Targi odbywać się będą na placu przy gościńcu berlińskim.

* **Zniesione** zostały jarmarki bydlęce (wyjąwszy na konie) wyznaczone: na dzień 3 grudnia w Pniewach, 5 grudnia w Ryczywole, 10 i 11 grudnia w Nowym Tomyślu, 11 grudnia w Obrzycku.

* **Trzemeszno.** Do Rady miejskiéj wybrani zostali w I klasie kupcy Glaser i Rothmann, w II sekretarz sądu Busse, budowniczy Wabiszewski i dr. Jaworowicz, w III klasie kupiec M. Nowak.

* **Barcin.** Burmistrz Boldt otrzymał na własne podanie, spowodowane chorobą, dymisyą.

* **Właściciel dóbr** rycerskich, baron Gersdorff z Bukówca w powiecie międzyrzeckim, powołany został do Izby panów.

* **Kępno.** W niedzielę dnia 1 grudnia r. b. odbędzie się wieczorek z paniami o godzinie 7méj i pół wieczorem u oberzysty p. H. Dorożalskiego, zarazem na uczczenie pamięci wieszcza Adama Mickiewicza będzie miał jeden z członków odczyt, na co uprzejmie o liczny udział prosi Zarząd.

* **Bydgoszcz.** Majetność wiejską Małe Kapuścisko, dotychczasową własność p. Weckwartha, nabyła na subhaście p. Holm z Bydgoszczy.

* **Toruń.** Sprawa dzieci poznańskich, umieszczonych na czas wakacyi w naszych stronach, a niezameldowanych policyjnie, toczyć się tu będzie dnia 7 stycznia. — Ks. Gryglewicz z Grabi, którego w tylu przypadkach sądy uwolniły, otrzymał w tych dniach znowu mandat karny na 30 marek za to, że Czytelni Ludowéj na policyi nie zameldował. Widocznie chodzi pewnemu jegomości o zmuszenie księdza G. do zaprzestania pracy około oświaty ludu. W przeciągu $1^1/_2$ roku miał ks. G. już 8 terminów, z których zawsze wyszedł zwycięzko, a jeszcze go dwa termina oczekują.

* **Ślub.** We wtorek 26 b. m. w kościele w Nowejcerkwi pod Peplinem pobłogosławiony został związek małżeński między p. dr. Hoppem, lekarzem z Bukówca a panną Franciszką Kamińską, córką obywatela p. Kamińskiego i zmarłéj żony jego, z domu Czarnowskiéj.

* **Z dniem 31 grudnia** r. b. przedawniają się następujące pretensye z roku 1886: 1) pretensye fabrykantów, kupców i handlarzy, aptekarzy, kramarzy, handlarzy wszelkiego rodzaju, rzemieślników za towary i robotę; 2) pretensye oberzystów i stołujących za pomieszkanie, jadło i napoje itp. 3) pretensye sług, robotników, czeladników, najemników i innych rękodzielników, sług domowych i gospodarczych, subjektów handlowych i w ogóle osób stojących w stósunkach prywatnych co do płac i wyłożonych pieniędzy za chlebodawcę — oraz pretensye chlebodawców do swego personału; 4) porto pocztowe, opłata listonosza, frachtowe, najm koni i należytość dla posłańca. 5) pretensye zakładów publicznych i prywatnych, naukowych, wychowawczych i pensyonatów za naukę i stołowanie, szkólne, zaliczki i wyłożone za uczniów i terminatorów kwoty. 6) należytości publicznych obrońców, notaryuszów, lekarzy, chirurgów, akuszerek, młynarzy, mierników itp. 7) honorarya za artykuły w pismach i gazetach. 8) komorne i dzierżawy.

* **Zwracamy uwagę** na dzisiejsze ogłoszenie p. J. Grolicha w Bernie, który za swe wyroby kosmetyczne, a głównie za swoje *Crême Grolich* otrzymał złoty medal na międzynarodowéj wystawie w Paryżu.

* **Warszawa.** Zwłoki ś. p. Alojzego Żółkowskiego złożone zostały dziś, po nabożeństwie w kościele św. Antoniego, na cmentarzu powązkowskim, obok ojca zmarłego, w grobie rodzinnym. — Podajemy dziś kilka charakterystycznych rysów z życia genialnego artysty. — W Warszawie wytworzył się z biegiem czasu formalny kult Żółkowskiego. Kto zna stosunki tamtejsze, kto wie, jak wielką odgrywa rolę teatr w życiu syreniego grodu, temu i kult ów dziwnym się nie wyda. Żółkowski był tam jakby półbożkiem. Ilekroć wystąpił na deskach, pojawienie się jego przyjmowano burzą oklasków. Wielbili go zresztą nie tylko Warszawianie. W całéj Polsce odzywało się głośnem echem to nazwisko, któremu Warszawa, bezsprzecznie główne ognisko cywilizacyi i ducha polskiego, takie składała hołdy. Co więcéj: nie sami Polacy dawali Żółkowskiemu ciągłe hołdów swych dowody. Talent jego zjednywał sobie objawy podobne ze strony tych nawet, którzy manifestowali się jako wrogowie wszystkiego co polskie. Udekorował go, jak już wczoraj pisaliśmy, Aleksander II i III oraz ks. Meiningiński. Aleks. III prócz orderu ofiarował Żółkowskiemu kosztowny upominek: złoty zegarek wysadzany brylantami. Gdy dar ten przyniósł artyście od Hurki woźny i zażądał pokwitowania, znakomity komik wystósował je w następujących wyrazach: „Zegarek otrzymałem, ale — bez dewizki!" — Żółkowskiego spotykały również inne hołdy ze strony obcych, hołdy moralne, dowodzące, że sława jego przedarła się daleko po za granice Polski. Meiningeńczycy i trupa rosyjska, bawiąca w Warszawie, wyprawili mu pewnego razu huczną na scenie owacyą. Rossi jawny hołd złożył polskiemu artyście, a Coquelin, zobaczywszy go w „Hrabinie de la Seiglenr," oświadczył, iż wbrew swéj zapowiedzi nie ośmieli się grać po Żółkowskim téj roli. Wreszcie za rolę Rochepina w „Safandułach" otrzymał on list dziękczynny od Sardou, któremu zdał z przedstawienia relacyą osobno delegowany na nie korespondent „Figara." — Publiczność oczarowana, rozentuzyazmowana, pozwolała mu nawet na praktyki, których od nikogo zresztą nie byłaby zniosła. Gdy pewnego razu przed spuszczeniem kurtyny po ostatnim akcie, zaczęto się, jak to i u nas bywa, zabierać do wyjścia, Żółkowski podszedł ku proscenium i zawołał: „Za pozwoleniem jeszcześmy nie skończyli!" W odpowiedzi rozległy się gromkie brawa i wystrofowani musieli z pokorą napowrót zająć swe miejsca.

Moskale chcieli go kilkakrotnie zwerbować dla swéj sceny. Swietne ofiarowano mu warunki ze strony rosyjskich teatrów nadwornych — ale Żółkowski ich nie przyjął, oświadczając, że po rosyjsku umie tylko kilka słów, i tu wymówił jedno z najordynarniejszych znanych klątw moskiewskich. Przywiązał się do Warszawy całą duszą; gdzieindziéj byłby po prostu żyć nie potrafił. Sama myśl opuszczenia Warszawy przejmowała go lękiem. Gdy raz lekarze doradzali mu szukać w Marienbadzie ulgi na cierpienia, Żełkowski przyrzekł pójść za ich radą i wyjechał — ale tylko do rogatki. Ztamtąd kazał dorożkarzowi zawrócić napowrót do miasta.

Raz jednak wśród libacyi przyrzekł i to na piśmie, iż przyjedzie do Krakowa. Nagabywany potém, chciał się wykręcić, cóż, kiedy dał słowo na piśmie; więc pojechał, nikomu nie zapowiedziawszy swego przybycia; przeczekał całutką godzinę na dworcu krakowskim i... pojechał dalej, do Karlsbadu na kuracyą. Słowa dotrzymał i był w Krakowie.

Wszystko, co Żółkowski uczynił, znajdowało tylko poklask. Raz ucharakteryzował się tak, iż wyglądał podobny kropla w kroplę do perskiego konsula w Warszawie, Epsteina. Wzór znajdował się przypadkiem właśnie w teatrze. W ostatnim akcie spotyka Żółkowski Epsteina za kulisami. „Jesteś pan do mnie bardzo podobny, powiada gość artyście, do zupełnego jednak podobieństwa brak ci jeszcze jednéj rzeczy — téj oto szpilki". I wręczył mu brylantowe cacko.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 29go listopada św. Saturnina m.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 48.
Zachód o godzinie 3 minut 49

Ostatnie telegramy.

Petersburg, 28 listopada. „Praw. Wiest." donosi, że na podstawie sprawozdania inflandzkiego gubernatora, otrzymał gradonaczalnik Rygi, radzca stanu Oettingen, na rozkaz cara surową naganę za niedozwolone i nieprzystojne wywody w radzie miejskiéj i że został odtąd ze służby komunalnéj wykluczony.

Nowy Jork, 28 listopada. Barka bremeńska „Germania" rozbiła się wczoraj pod Longbrandt. Kapitan i ośmiu majtków utonęli, pierwszy sternik i czterech majtków dostało się na ląd.

Pszczyna, 28 listopada. Cesarz Wilhelm przybył tu dziś rano o godzinie 8. Na dworcu przyjmował go książę na Pszczynie i władze.

Petersburg, 28 listopada. „Russk. Inwal." donosi, że rozporządzono utworzyć dwa latające parki artyleryi Mortiera, z których na przypadek wojny ma być utworzona brygada z czterech parków, daléj dwa ruchome i dwa lokalne parki Mortiera.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Posłańca św. Józefa** wyszedł zeszyt na miesiąc listopad i zawiera: Modlitwa codzienna do św. Józefa. — O obrazie św. Józefa w Kolegiacie Kaliskiéj cudami wsławionego, O zaletach nabożeństwa do Najśw. Maryi Panny (ciąg dalszy). — O miłości Jezusa w Sakramencie Pokuty, napisał ks. Kardynał Manning (ciąg dalszy). — Siedm słów Zbawiciela na Krzyżu. — Pogadanka duszy pragnącéj doskonałości ze swoim przewodnikiem o modlitwie. — Do matek.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 27 listopada.

BAZAR. Taczanowski ze Zborowa, Karśnicki z Mchów, dr. Szuldrzyński z Siernik, Mierzwiński z Lipska, Stablewski z Wrocławia, hr. Mielżyński z Iwna, Liebling z Lipska, Klein z Lipska, Niezychowski z Żelic, Stablewski z Jaraczewa, pani hr. Kwilecka z Oporowa, Morawski z Jurkowa, pani Stablewska z Zalesia, hr. Kwilecki z Gosławic.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Hr. Bniński z Gułtów, hr. Łącki z żoną z Lipnicy, hr. Mycielski z Kobylopola, Grodzicki z żoną z Kalisza, Wulff dostawca bydła rasowego w Gestemünde, Packermann z Wągrówca, Wojciechowski z Gniezna, Kobyliński z Królestwa Polskiego, Mikerski z Królestwa Polskiego.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Paliszewski z córką z Gembic, Chełmicki z Górowa, pani Brzeska z familią z Jabłkowa, Wolszlegier z Komierowa, Dormanowski z żoną z Waldowa, Wilczewski z Wronek, Swirski z żoną z Kalisza, Wicherkiewicz z Amsterdamu, Schulze z Lipska, Brandt z Berlina, Lewandowski z Katowic, Szkudelski z Krakowa.

Telegram giełdowy

Berlin, 28 listopada 1889. (Kurs końcowy.)

Kurs z dnia	27	28
Pszenica wyżéj.		
na listopad-grudzień	186 75	188 —
na kwiecień-maj	194 50	196 —
na maj-czerwiec	— —	— —
Żyto wyżéj.		
na listopad-grudzień	171 —	172 50
na kwiecień-maj	172 25	174 50
na maj-czerwiec	— —	— —
Oléj rzep. wyżéj.		
na listopad	70 50	70 80
na kwiecień-maj	65 50	65 60
Okowita spok.		
eksportowa	31 80	31 80
na listopad	31 80	31 80
na listopad-grudzień	31 80	31 80
na kwiecień-maj	32 30	32 30
na czerwiec-lipiec	33 10	— —
spożywcza	51 20	51 20
na listopad	— —	— —
Owies		
na listopad	161 —	162 50
Wyp. żyta wsp.	200	350
Wyp. okowity kw. eksportowa	120,000	21,000
„ „ „ spożywcza	,000	,000

Kurs z dnia	26	27
Consol. 4%	105 25	105 20
Consol. $3^1/_2$%	102 10	102 30
Poznańskie 4% listy zastawne	101 —	101 30
Pesznańskie $3^1/_2$% listy zastawne	99 80	100 —
Poznańskie listy rentowe	103 40	103 70
Austryackie banknoty	172 25	172 10
Austryacka renta srebrna	78 50	78 40
Rosyjskie banknoty	215 45	215 70
Rosyjskie listy zastawne	97 80	97 90
Polskie 5% listy zastawne	62 75	62 75
Polskie likwidacyjne listy zast.	57 90	57 60
Węgierska 4% renta złota	86 40	86 30
Węgierska 5% renta papier.	83 10	83 —
Austryackie kredytowe akcye	169 —	168 75
Austryackie francuskie koleje	103 10	104 —
Lombardy	55 40	55 20
Usposobione. stale.		

Szczecin, 28 listopada 1889. (Kurs końc).

Kurs z dnia	27	28
Pszenica stale.		
na listopad-grudzień	183 50	184 —
na kwiecień-maj	188 50	190 —
na maj-czerwiec	190 50	191 —
Żyto wyżéj.		
na listopad-grudzień	165 50	167 —
na kwiecień-maj	169 —	170 50
na maj-czerwiec	169 -	170 —
Oléj rzep. spok.		
na listopad	71 —	71 —
na kwiecień-maj	65 50	65 50
Okowita niezm.		
w miejscu spożywcza	50 50	50 50
„ eksportowa	31 20	31 20
„ na listopad eksportowa	30 50	30 50
„ na listop. grudz. eksp.	30 50	30 50
„ na kwiecień-maj. eksp.	31 50	31 50
Petroleum		
w miejscu	12 35	12 35

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Młyńska ulica nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe; w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Stan powietrza.

Dnia 27 listopada 1889 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. C.
Mulaghmore . .	763	Płn.	8	pochmurno	2
Aberdeen . .	755	Płn.	5	pochmurno	0
Chrystiansund [1]	738	Płd.Płd.Z.	9	deszcz	4
Kopenhaga . . .	745	Płd.	2	parno	3
Sztokholm . . .	744	Płd.Z.	4	bez chmur	1
Haparanda . . .	734	Płd.Z.	4	bez chmur	1
Petersburg . . .	753	Płd.Płd.Z.	3	zachm.	2
Moskwa	763	Płd.	1	zachm.	—1
Kork, Queenst.	764	Płn.Płn.Z.	5	pogodne	2
Cherbourg . . .	756	Płn.Płn.W.	5	pochmurno	6
Helder	745	Z.	5	śnieg	5
Sylt [2]	743	Płn.Płn.Z.	1	pół zachm.	1
Hamburg [3]	746	Płd.Z.	3	zachm.	1
Swineminde [4]	748	Płd.Płd W.	4	zachm.	0
Neufahrwasser.	751	Płd.PłdZ.	2	mgła	—1
Kłajpeda	752	Płd.Płd.W.	3	pochmurno	—1
Paryż	753	Płn.Płn Z.	2	zachm.	0
Monaster . . .	748	Z Płd.Z.	4	zachm.	0
Karlsruhe . . .	751	Płd.Z.	2	deszcz	3
Wiesbaden . [5]	750	spokojnie.		zachm.	—1
Monachium . [6]	751	Płd.Z.	5	śnieg	1
Kamienica . . [7]	750	Płd.	2	śnieg	2
Berlin	749	Płd.	3	śnieg	1
Wiedeń	753	spokojnie.		mgła	—1
Wrocław . . .	752	Płd.W.	2	zachm.	—1
Isle d'Aix . . .	757	Płn.Płn.Z.	6	pochmurno	7
Nizza	—	—	—	—	—
Tryest	753	Z.Płd.Z.	4	pół zachm.	14

[1]) Nocą ciężka burza i błyskawica w dali. [2]) Nocą śnieg. [3]) Wczoraj śnieg i deszcz. [4]) Śron. [5]) Sron. [6]) Nocą spadło cokolwiek śniegu. [7]) Nocą przymrozek.

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew, 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = ostry, 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy, 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza, 12 = orkan.

Pogląd na stan powietrza.

W pasie niskiego nacisku, idącego od północnéj Skandynawii ku Płd. do południowych części morza północnego, leżą dwa minima, jedno przy wybrzeżu jutlandzkiem, a głębsze przy Finnmarken. Scilly melduje burzę północną, Brest burzę północno-zachodnią. Przy przeważnie słabym wietrzyku z Płd panuje w Niemczech powietrze pomroczne, na Płn. dość zimne, na Płd dość łagodne; w wielu miejscach, z wyjątkiem na W. spadł deszcz lub śnieg.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu.

w listopadzie.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w. Cel.
27. Pop. 2	743,4	Płd. słaby	pogod.	+ 1,6
27. Wie. 9	745,4	Płd. słaby	zachm. [1])	+ 1,0
28. Ran. 7	748,9	PłZ. słaby	śron	+ 2,8

[1]) Wieczorem mały deszcz i śnieg.

Dnia 27 listopada maximum ciepła + 2·4 Cel.
" " minimum ciepła + 1·4

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos Zeit." jak następuje:

Pochmurno, niebo przeważnie obciągnięte, po części słońce, opady, wilgotne zimno, mgła, słabnący wiatr. Pasami śron przy wyjaśniającem się niebie.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Saska 4-procentowa pożyczka państwowa z roku 1869. Najbliższe ciągnienie odbędzie się w początku grudnia. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około **3½ procent**, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 8 fen. za 100 marek.

(K) **Poznań,** 28 listopada. (—Sprawozdanie giełdowe.—)

Stan powietrza: zimno.

Żyto bez handlu.

Okowita: cicho.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano —. w miejscu (bez beczki) tow. opodat 50-ta 49,70 płt., 50-ta 30,10 m., 50-ta —,— m., 70-ta —,— m., grudzień 50-ta 49,60 m., 70-ta 30,— m., styczeń 50-ta 49,60 m., 70-ta 30,90 m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 49,60 mrk., 70-ta 30,10 mrk. listopad —,—, grudzień 70-ta —,— m.

Poznań, 28 listopada. Ceny mąki. Pszenna 27,50, rżana 23,50 za 100 kilogr.

Wrocław, 27 listopada 1889.

Żyto (za 1000 funt.) stale wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedziana —— mrk. na listopad 180,00 żąd., listopad grudzień 177,00 żąd., kwiecień-maj 175,00 płac., na maj czerwiec — żąd.

Owies. Wypowiedziano —— cent na miesiąc listopad 161,00 żądano, na listopad-grudzień 161,00 żąd., na kwiecień-maj 163,00 żąd.

Oléj rzepiowy cicho wypowiedziano —— funta w miejscu na listopad 73,50 żąd., listopad-grudzień 71,00 żąd., grudzień-styczeń —,— żąd.,

Okowita za (100 litr. a 100% excl. 50 i 70 m. podatku konsum., bez in., wypowiedziano —,— litr. upłyn. wypowiedz. —,—, na listopad (50-ta) 49,90 żąd., (70-ta) 30,40 żąd., listopad-grudzień (70-ta) 30,20 żąd., kwiecień-maj (70-ta) 31,20 żąd.

Ceny targowe z dnia 27 listopada 1889.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	ciężki najniż. F.	średni najwyż. M.	średni najniż. F.	lekki towar najwyż. M	lekki towar najniż. F.
Pszenica biała	18 90	18 70	18 30	17 90	17 30	16 80
Pszenica żółta	18 80	18 50	18 20	17 80	17 20	16 70
Żyto	18 00	17 80	17 60	17 30	17 10	16 90
Jęczmień	18 20	17 70	16 00	15 70	14 70	13 20
Owies	16 40	16 10	16 00	15 80	15 60	15 20
Groch	17 00	16 50	16 00	15 50	14 50	14 00

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep . . . 100 klg.	31	50	29	80	28	30
Rzepik zimowy . .	30	70	26	30	27	60

Cena wypowiedziana na dzień 28 listopada żyto 180,00 mrk., pszenica — mrk., owies 161,00 mrk., rzep —,— m., oléj rzepiowy 73,50

Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mk. podat. konsume.) dnia 27 listopada (50-ta) 49,90 mrk. (70-ta) 30,40 mrk.

Berlin, 27 listopada. — (Sprawozdanie urzędowe.) — Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 179—193 mrk. według jakości; na miesiąc bieżący płc. 187,25, żąd. —, na listopad-grudzień płac. 186,50—186,75, żąd. —, na grudzień-styczeń płacono 186,50—186,75 na kwiecień-maj płacono 194,25—194,75—194,50, maj-czerwiec płc. 194,75. Wypowiedziano — ton. Cena wyp. —,—.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 166—175 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 171,0, na listopad-grudzień płacono 170,75—171,00, na na kwiecień-maj płacono 172,00—172,50, maj-czerwiec płacono 171,50—172,00, na czerwiec-lipiec płacono —,—. Wypowiedziano 200 ton. Cena wypowiedziana 171,00 m.

Owies za 1000 kil. w miejscu 158—175 m. według jakości, na miesiąc bieżący płacono 161,00, na listopad-grudzień płacono 160,50—170,75, na kwiecień-maj płacono 161,00—161,25, na maj czerwiec płacono 160,25—160. Wypowiedziano 200 ton. Cena 161,0 mrk.

Kukurudza w miejscu pł. 135—142 według jakości, miesiąc bieżący płacono —,—, październik-listopad płacono —, na listopad-grudzień płacono —,—, na kwiecień-maj płacono 122,50, Wypowiedziano — ton. Cena —,—.

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki 69,8 mrk., z beczką —,— mrk., na listopad płac. 70,5, na listopad-grudzień płacono 69,6—69,7, na grudzień-styczeń płac 69,4, kwiecień-maj płacono 65,5—65,4, maj-czerwiec płacono —,—. Wypowiedziano 200 centn. Cena wypowiedziana 70,50 m.

Okowita obciąż. 50 mrk. podatk. konsume. w miejscu pł. 51,2 mrk., listopad płc. —,—. Wypowiedziano —,— litr. Cena —,—. Nieopodatk. obciąż. 70 m. podatku konsume. w miejscu płac. 31,9—31,8, listopad płacono 31,7—31,9—31,8, na listopad-grudzień 31,4—31,3, na kwiecień-maj płac. 32,4—32,5—32,3, na maj-czerwiec pł. 32,6—32,7 do 32,6, czerwiec-lipiec płac. 33,2—32,3—33,1. lipiec-sierpień płacono —,—, na sierpień-wrzesień płacono —,—, żąd. —. Wypowiedziano 120,000 litr. Cena 31,10 mrk.

Szczecin, 27 listopada.

Pszenica stała, za 1000 kilogr. w miejscu 180—183,5 płacono, na listopad —,— płacono, na listopad-grudzień 182,5 płacono, na grudzień-styczeń —,—, na kwiecień-maj 189,— płacono, maj czerwiec 190,0 płac.

Żyto stałe, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 162—164 płacono, na listopad 167,0 płacono, listopad-grudzień 166,5—165,5 płac, kwiecień-maj 169,— płc., maj-czerwiec 169,— płc.

Owies za 1000 kilogr. w miejscu 154 do 157 płacono.

Oléj rzepiowy stale, za 100 kilogram. w miejscu bez beczki 72,0 żąd., listopad 71,0 żąd., na kwiecień-maj 65,5 żąd.

Okowita spok., za 10,000 litr-pret. w miejscu bez beczki 70-ta 31,2 płac., 50-ta 50,4, płac., na listopad 70-ta 30,5 nom., listopada grudzień 70-ta 30,5 nom., na kwiecień-maj 70-ta 31,5 nom.

Hamburg, 27 listopada. Okowita słabo, na listopad-grudzień 21½ żąd., grudzień-styczeń 21½ żądano, kwiecień-maj 21½ żąd., maj czerwiec 21½ żąd. — Kawa good average Santos za listopad 90 —, grudzień 88½, marzec 84¼, maj 84—. Usposobienie potw. Obrót 2000 mieszków.

Magdeburg, 27 listopada. — Cukier ziarnisty excl. worka 92% 16,30, cukier ziarn. excl. 88% 15,40 cuk. ziarn. excl. 75% Rendem. —,—. Drago produkt excl. 75% Rendem, 12,60. Usposobienie stale ff. Rafinada chlebowa —,—, f. Rafinada chlebowa 29,—, mielona rafin. II. z beczką 28,00 miel. Melis I z beczką 25,50. Spok. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg. za listopad 11,95 płac., 12,00 żąd., grudzień 11,97½ płacono, 12 żąd., styczeń —,— żąd., marzec-kwiecień 12,55 płac., 12,60 żąd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

✝

Nabożeństwo żałobne

(761) za duszę ś. p.

Romana Barcikowskiego

odbędzie się w piątek 29 b. m. o godz. ½8 rano.

W **Drukarni Kuryera Poznańskiego** wyszło co dopiero:

Żywot popularny

św. Wincentego à Paulo

przez **ks. Berbiguier** kanonika honor. z Bordeaux, dziekana z Libornu — przełożył z francuzkiego **ks. W. Maryański,** kanonik metropol. pozn., protonotaryusz apost. — Str. 216 i VIII in 8-vo. Dzieło zaopatrzone w aprobatę Władzy Duchownéj. Cena za egzemplarz z ryciną **1,00** z przesyłką **1,10 mrk.**

Znaczenie bielizny

począwszy od pojedyńczych liter aż do najozdobniejszych **monogramów i herbów** wykonuje się jak najstaranniéj i po bardzo umiarkowanych cenach w pracowni haftów

P. Weymanowéj,

(754) **ulica Kopernika 2,** albo **Strzelecka 23/24.**

Również przyjmuje się **panny w naukę.**

W. A. Kasprowicz

Plac Wilhelmowski 6. POZNAŃ. Fryderykowska ul. 4.

Skład towarów gumowych. Fabryka bandaży

poleca po najtańszych cenach w wielkim wyborze: **instrumenta chirurgiczne, gumowe poduszki i podkłady dla chorych, opatrunki, gumowe nakrycia stołowe, chodniki, piłki, lalki, gumowe zabawki, gumowe parasole, grzebienie, szelki, rozpylacze, perfumy, termometry, gumową bieliznę, gumowe płaszcze.** (649)

Ruskie kalosze.

Węże, płyty i opakunki dla fabryk itd.

Pasy skórzane, gumowe i parcianne.

Z dniem **1 Października** r. b. przeniesionym został nasz

zakład fotograficzny

z ulicy Bismarka na ulicę (512)

Berlińską nr. 4.

Rivoli i Sp.

Jasiński i Ołyński

Główny skład świec kościelnych

z fabryki (108)

Harttung & Synowie w Frankfurcie n. Odrą

(założonéj w r. 1777)

polecają pod gwarancyą za najczystszy wosk biały pszczelny

Swiece ołtarzowe

Marka ochronna **„Gwiazda."**

opakowania i **kosztów przesyłki** nie obliczamy.

Oléj do palenia

w wyborowym gatunku.

Kadzidło i bursztyn.

Nachd m die Liste der Genossen der nachbenannten in unser Genossenschaftsregister unter Nr. 4. eingetragene Genossenshaft:

„Ul, wzajemna pomoc, towarzystwo intabulowane. Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht," mit dem Sitze in Gnesen

in Gemässheit des § 165. des Gesetzes betr. die Erwerbs- und Wirtschaftsgenossenschaften vom 1. Mai 1889. berichtigt und neu angelegt worden ist, werden die in der Liste aufgeführten Personen, welche behaupten. dass sie am 1. Oktober 1889. nicht Mitglieder der genannten Genossenschaft gewesen sind oder dass ihr Ausscheiden nicht richtig in die Liste eingetragen ist, sowie die in der Liste nicht aufgeführten Personen, welche behaupten. dass sie am 1-ten Oktober 1889. Mitglieder der Genossenschaft gewesen sind, hiermit aufgefordert, ihren Widerspruch gegen die Liste bis zum Ablauf einer Ausschlusfrist von einem Monate schriftlich oder zum Protokoll des Gerichtsschreibers zu erk ären. Die Nichterklärung des Widerspruchs zieht die in § 168 d s obengenannten Gesetzes angegebenen Rechtsfolgen nach sich. (759)

Gnesen, den 25. November 1889.

Königl. Amtsgericht.

Członków Tow. Agr. Średzko - Gnieźnieńsko - Wrzesińskiego upraszam o nadesłanie składek za rok 1889. Z dniem 1-go grudnia ściągnę takowe dla uregulowania książek kasowych przez zaliczkę pocztową. (758)

Skarbnik

W. Dembiński.

Niżéj podpisany Bank przyjmuje: (844)

Drobne oszczędności od 10 fen. do 1 mrk. po **3%,** kwoty większe, każdego czasu płatne po **3½%,** a za trzymiesięcznem wypowiedzeniem po **4%.**

Bank Związku Spółek Zarobkowych.

Dr. Kusztelan.

Cygara

z pierwszorzędnych Hamburgskich, Bremeńskich i t. d. fabryk sprowadzone poleca

W. Becker, Wilh. plac 14.

Główny skład papierosów

z fabryki E. C. Hunniusé z Odessy i Bogdanowa z Warszawy. (475)

Papierosy Sulimy, Wellera i Komendzińskiego z Drezna, oraz **W. Kulwicza z Poznania** poleca po cenach fabrycznych.

Araki, rumy, franc. koniaki, esencye **punczowe, nalewki** pomerańczową i wiśniówkę, **gdańskie wódki,** francuzkie i krajowe cremy, francuzkie (Bordeaux) czerwone i węgierskie wina.

W. Becker,

plac Wilhelmowski nr. 14, narożnik ulicy Teatralnéj.

Siegel'a „Smierć nagniotkom" (Hühneraugen Tod)

fabr. przez Aug. Siegela w Genthin,

Jedynie skuteczny i ulgę przynoszący środek, nabyć można w mieście Poznaniu w wszystkich prawie drogeryach, u chirurgów itp., również na prowincyi; specyalnie zaś w aptece Artura Schulza w Koronowie, W. Stęczniewskiego w Kostrzynie i Dr. Aurel Kraatz w Bydgoszczy. (723)

Polecenia: Radzca zdrowia Dr. Sendler w Magdeburgu, Dr. P. M. Blüher w Lipsku, F. Staude, król. chirurg J. K. Moścl Wilhelma I. H. Kirschbaum, chirurg J. Excelencyi feldmarszałka hrabiego Moltkiego i wiele innych listów dziękczynnych, które podczas wystaw kongresowych niemieckich chirurgów i t. d. w Berlinie 1888 r. i w Poznaniu 1889 r. 7 dni i 2 dni były wyłożone na widok publiczny.

FABRYKA papierosów i tureckich tytuni

(1019) **„VULKAN"**

I. F. J. Komendziński w Dreźnie,

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy itureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Swiece ołtarzowe

wyrabiane w méj fabryce **z czystego wosku pszczelnego,** zastósowane ściśle do przepisów kościelnych a polecone Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom kościelnym **przez Najprzewielebniejszego Arcypasterza dekretem z d. 11 lipca rb. N. 556|87** mam zawsze w każdéj wielkości na składzie i oddaję je po cenach umiarkowanych.

Zamówienia uskuteczniam odwrotnie, nie obliczając kosztów przesyłki. (1177)

Zarazem donoszę uniżenie, że oddałem na wyłączny skład powyższe świece pp. **K. Nowakowskiemu, kupcowi w Inowrocławiu.**

M. Sobecki,

fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku,

Poznań, Szeroka ul. 24.

Szanownéj Publiczności donoszę, iż mój

wielki skład sukna

i magazyn garderoby męzkiéj

przeniosłem od 1 października naprzeciw dawniejszego przy **Jezuickiéj ulicy nr. 1** i polecam materye angielskie, francuzkie i krajowe w najrozmaitszych gatunkach. Wszelkie prace w zakres krawiectwa wchodzące wykonuję starannie i elegancko podług najnowszych żurnali i z gwarancyą dobrego leżenia. — **Wie ch. Duchowieństwu** polecam **rewerendy** praktycznego i eleg. kroju, z gwarancyą dobrego leżenia. Ceny bardzo przystępne.

B. Kalinowski,

Poznań, Jezuicka ul. 1 dawniéj 12.

Ospę i kuchy

lniane, rzepiowe, z orzecha ziemnego, Sesam, z nasienia baweln., kokosowe; (479)

Mąkę z mięsa,

polecamy **po cenach giełdowych.**

Orłowski i Sp.

Tryki Rambouillety

w Zielnikach pod Środą na sprzedaż od **50 marek.** (720)

73 Jedyny polski skład bławatny 73

na prowincyą. wysyłający.

Płaszcze watowane,

Czarne i kolorowe materye na suknie,

Flanele i barchany gładkie i deseniowe,

Materye na płaszcze watowane

i poszycia do futer w wyrobach praktycznych,

Aksamity, plusze i jedwabie,

Płótna — Stołowizna — Firanki,

Kobierce — Chodniki — Materye na meble,

Derki podróżne i derki na konie,

Bieliznę męzką,

poleca w wielkim wyborze po jak najniższych cenach

J. & T. KAMIENSKI,

Poznań, Stary Rynek 73, dom Banku Przemysłowców.

Filia: Żnin, ulica Poznańska.

Próby na prowincyą wysyłamy franko. (368)

73 podróżujących 73

Ruskie kalosze

poleca w wielkim wyborze i w najrozmaitszych formach dla pań, panów i dzieci, (650

W. A. KASPROWICZ,

Poznań,

Wilhelmowski plac 6. Fryderykowska ulica 4.

Depôt Russian American India Rubber Co. à St. Petersbourg.

Frydery kowska ulica nr. 4. Plac Wilhelmowski nr. 6.

W szybach **Helene i Nachtigall,** stacya **Witten a d. Ruhr** w **Westfalii** znajdą **dobrzy**

robotnicy (757)

trwałe i dobrze płatne zatrudnienie. Bliższych wiadomości udzieli administracya szybów.

Helena Nachtigall.

Folwark (080)

Podlesie pod Brodami Bez. Posen należący do kościoła katol. w Brodach, a mający około 300 mórg aren u będzie dnia 9-go grudnia 1889 o godzinie 10 przed południem przez licytacyą na lat 18 wydzierzawiony. Licytanci winni stawić 300 marek kaucyi. Warunki dzierżawy można przejrzyć u **przewodniczącego dozoru kościel. lub u X. proboszcza w Brodach.**

Pokój meblowany (070)

dla dwóch Panów jest zaraz do wynajęcia. Na życzenie ze stołowaniem. (Okna na ulicę.) **Wielka Rycerska nr. 8, I na prawo.**

Dla 22-letniego, umiejącego po polsku, **b. naczelnika biura,** który dnia 12 lutego 1890 uwolniony zostanie z zakładu karnego, a który w czasie uwięzienia swego dobrze się sprawował, poszukuje się **zajęcia. Prowincyonalne stowarzyszenie opieki nad uwolnionymi więźniami i korygendami.**

Przewodniczący

Wachler, nadprokurator.

Żelaza

do wypiekania opłatków

z artystycznem wyryciem wizerunków i przyrząd do wycinania takowych poleca (721)

J. Stark,

Specyalny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych,

w Poznaniu.

500 marek w złocie,

jeśli Crème Grolich nie usunie wszelkich nieczystości skórnych, jak piegów, plam watrobianych, opalenizny, zaskórników, czerwoności nosa i nie będzie utrzymywał cery aż do późnego wieku, olśniewająco białej i młodzieńczej świeżości. Bez wszelkiej szminki! Cena mrk. 1,20. Skład gł. **J. Grolich w Bernie** (Brünn).

W Poznaniu w drogeryach L. Eckarta, J. Schleyera i F. G) Fraasa następcy. (204

Dwa futra

szopy i piżmowce, wyłogi bobrowe, są do sprzedania u **J. Urbankiewicza w Poznaniu, S-ty Marcin nr. 1.** (713)

2 subjektów

potrzebuję od 1-go stycznia r. b 1 do handlu żelaza i 1 do handlu kolonialnego. (736)

Rajewski

Poniec.

Kiper

biegły w swym zawodzie, obeznany o ile możności z handlem znajdzie natychmiast odpowiednie miejsce. — Oferty przyjmie **Ekspedycya Kuryera Poznańskiego** sub B. B. 756.

Sprzedaż drugiéj partyi

tryków

Rambuillet

Turzno p. Tauer Pr. Z. rozpocznie się **1 grudnia.**

(735) Kaysiewicz.

Za Redakcyą odpowiedzialny Teofil Golski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.